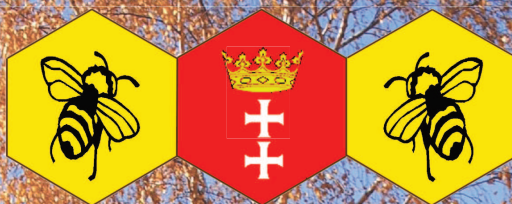


WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK PSZCZELARZY W GDAŃSKU



Kwartalny biuletyn informacyjny
Nakład 300 egz.

Nr 2-4 (63) listopad 2012
ISSN 1641-9502

Bartnik Gdański

Wojewódzkie Święto Pszczelarzy w Człuchowie



Spis treści

Na Boże Narodzenie i Nowy 2013 rok	3
Z prac Zarządu WZP w Gdańsku	4
Zjazd sprawozdawczo-wyborczy delegatów WZP w Gdańsku	5
XXVI Wojewódzkie Święto Pszczelarzy w Człuchowie	6 (zdjęcia 2)
XXVI Zjazd Pszczelarzy – homilia podczas mszy św.	7
III LKP - Najbardziej aktualne problemy związane ze zdrowiem pszczoł: nosemoza i zgnilce	10
Choroby i szkodniki czerwia i pszczoł - schematy zwalczania	16
75-lecie Koła Pszczelarzy w Starogardzie Gdańskim	24 (zdjęcia 35)
Świętowanie w Pszczółkach	27 (zdjęcia 36)
Szczęśliwy pszczelarz	27 (zdjęcia 35)
Żółty cukier - sprawdzone sposoby moich przodków	28
Ostatnie pożegnanie Edmunda Bargańskiego	30
Pożegnanie Alicji Baj	32

Na Boże Narodzenie i Nowy 2013 rok

Kolejny rok kalendarzowy zbliża się do końca. To doskonała okazja nie tylko do podsumowań, bilansów, ale także refleksji i wniosków. Ocena dotychczasowych osiągnięć, sukcesów i spraw udanych, ale również porażek i niepowodzeń może nam pomóc lepiej planować przyszłość. I choć spotkanie z nieznanym jutrzejszym dniem rodzi nasz niepokój to jednak zawsze z nadzieją patrzymy w przyszłość. Minął kolejny rok w pasiekach, czas troski, zabiegania, zbioru produktów pasiecznych, czas świąt kościelnych i państwowych, spotkań w pasiekach i dożynek. Mamy za sobą już XXVI dożynki pszczelarskie tym razem w Człuchowie. Drodzy czytelnicy

jako redakcja „Bartnika Gdańskiego” chcielibyśmy pod choinkę życzyć wszystkim pszczelarzom i pszczelarzom dużo zdrowia, małych strat zimowych i obfitych zbiorów w nowym sezonie. Łamiąc się opłatkiem przy wigilijnym stole nie zapomnijcie o pszczelarzach, którzy odeszli od nas na zawsze, zajmując się pszczołami w pasiekach Naszego Pana. Mamy nadzieję, że grupa wiernych czytelników naszego biuletynu w nowym roku rozrośnie się tak jak rosną szeregi naszych członków oraz znajdą się kolejni chętni do współredagowania i uzupełniania jego treści.

Redakcja Bartnika Gdańskiego



Z prac Zarządu WZP w Gdańsku

W ostatnim półroczu członkowie nowo wybranego Zarządu spotykali się systematycznie, podejmując szereg uchwał niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania naszej organizacji i realizując zadania wyznaczone przez Zjazd Delegatów.

Tradycyjnie drugie półrocze wiąże się z rozliczaniem dotacji i przygotowaniem wniosków na rok następny. Zapewne większość z was nie zdaje sobie sprawy, że do końca września musimy złożyć wszystkie niezbędne dokumenty do ARR, aby uzyskać dofinansowanie do leków, matek oraz badania miodu w roku następnym.

W tym roku udało nam się wykorzystać dzięki zaangażowaniu pszczelarzy większość środków postawionych do naszej dyspozycji, a łączna kwota pozyskanego dofinansowania wyniosła ponad 600 tys. złotych. Nadchodzący rok to ostatni z trzyletniego okresu obowiązującego programu. Od 2014 roku będzie następny trzyletni program dofinansowania pszczelarstwa, którego szczegóły, ani wysokość kwot nie zostały jeszcze ustalone.

Wymagania ze strony ARR i służb weterynaryjnych są coraz większe i wiążą się ze znacznymi nakładami pracy ze strony zarówno Kierownik Biura Pani Danusi, jak i członków Zarządu WZP i Kół. Niestety jako słabsza strona tego postępowania musimy dostosować się do dysponentów pieniędzy albo zrezygnować z dotacji, czego na pewno byście sobie nie życzyli.

Proszę o zrozumienie i terminowe oraz dokładne wypełnianie druków przesyłanych przez nasze biuro, a podpisanych przez Kierownik Biura. Pani Danuta Pomierska wypełnia tylko swoje obowiązki zlecone jej przez Zarząd WZP wybrany przez Was do kierowania Związkiem, a często spotyka się z niezrozumieniem ze strony niektórych naszych członków i Prezesów Kół.

Szczególne uwagę Zarząd, a w szczególności jego skarbnik kol. Grzegorz poświęcił sprawom finansowym Związku. Sytuacja ta pomimo trwającego kryzysu ulega stałej poprawie, a sklep odnotowuje coraz większe obroty. Niepokojąco wzrastają nam koszty wynajmu i użyt-

kowania lokalu, ale mamy nadzieję na stabilizację sytuacji.

W miesiącu sierpniu i wrześniu w wielu kołach odbyły się pikniki pszczelarskie i spotkania podsumowujące zakończony sezon pszczelarski (szkoda, że wbrew zapewnieniom zjazdowym brak w niniejszym numerze relacji z tych spotkań), w których uczestniczyli zaproszeni członkowie Zarządu. Wspomnę w tym miejscu o jednym, w którym miałem okazję uczestniczyć, mianowicie „Święto plonów ziemi i bursztynowego miodu” zorganizowane przez niezawodną sympatyczkę pszczół Panią Wójt gminy Pszczółki Hannę Brejwo, w niedawno otwartym Parku Lipowym, połączone z poświęceniem gmachu nowej biblioteki gminnej.

W bieżącym roku ze względu na organizację Ogólnopolskich Dni Pszczelarza po raz kolejny w Pszczelej Woli nie było dostatecznej liczby chętnych do wyjazdu na to święto i zarząd WZP podjął decyzję o nieorganizowaniu zbiorowego wyjazdu. Już dzisiaj proszę wszystkich chętnych na wyjazd przyszłoroczny w dniach 15-17.09. do Bełchatowa o zgłaszanie tego faktu do mnie. Planuję również wyjazd na „Apimondia 2013” do Kijowa w dniach 29.09 do 04.10. 2013 roku. Szczegóły tego wyjazdu postaram się zaprezentować na styczniowym zjeździe Prezesów.

Chciałbym w tym miejscu zaapelować do pszczelarek i pszczelarzy o propagowanie czytelnictwa czasopism pszczelarskich, a szczególnie tych związkowych jak nasz „Bartnik Gdański” (wydawany obecnie dwa razy do roku) oraz ogólnopolski „Pszczelarz Polski”, który jest w szczególnie złej sytuacji finansowej.

Kończy się kolejny rok, nasze pszczoły niestety z powodu dość ciepłej jesieni jeszcze nie „śpią”, wykrusza się stara brać pszczelarska (odszedł od nas znany zasłużony pszczelarz kol. Edmund Bargański z Barłomina oraz chyba najbardziej znana pszczelarka w naszym związku kol. Alicja Baj).

Kończę swoją kolejną relację z prac Zarządu WZP w Gdańsku, życząc przyjemnej lektury.

Ryszard Voss
Sekretarz WZP

Zjazd sprawozdawczo-wyborczy delegatów WZP w Gdańsku 21 kwietnia 2012 r.

Zjazd delegatów odbył się dnia 18 kwietnia 2009 w sali konferencyjnej Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Gdańsku - Lipcach, ul. Trakt św. Wojciecha 293. Organizatorem zjazdu był Zarząd WZP w Gdańsku. Uczestnikami Zjazdu byli delegaci kół pszczelarzy zrzeszonych w WZP w Gdańsku oraz zaproszeni goście. W Zjeździe uczestniczyło 47 delegatów na 56 zarejestrowanych, co stanowi ponad 80% frekwencję.

Otwarcia Zjazdu dokonał dotychczasowy Prezes WZP w Gdańsku kol. Jan Przychoda. Na początku odczytał listę tych pszczelarzy, którzy odeszli i poprosił o uczczenie ich pamięci minutą ciszy. Następnie Prezes powitał oficjalnie honorowych członków WZP, prezesów kół oraz kierownika biura WZP Panią Danutę Pomierską oraz wszystkich delegatów i przedstawił projekt regulaminu obrad, który wcześniej otrzymali delegaci. Do przedstawionego projektu nie zgłoszono żadnych uwag i został przyjęty jednogłośnie.

Na przewodniczącego Zjazdu Zarząd WZP zgłosił kandydaturę kol. Ryszarda Voss z koła w Gdyni i dotychczasowego sekretarza Zarządu. Innych kandydatur nie zgłoszono. Kol. Ryszard Voss jednogłośnie został wybrany przewodniczącym Zjazdu. Podziękował za wybór i objął przewodnictwo Zjazdu. Wiceprzewodniczącym Zjazdu jednogłośnie wybrano Leszka Pękale, zaś sekretarzem Mieczysława Kobiellę - delegatów gdańskiego i bytowskiego koła pszczelarzy.

Zgodnie z przyjętym porządkiem obrad dokonano wyboru komisji Mandatowo-Skrutacyjnej, Komisji Wyborczej oraz powołano Komisję Uchwał i Wniosków.

Następnym punktem było sprawozdanie z prac Zarządu WZP oraz realizacji uchwał i wniosków z ostatniego Zjazdu:

- Sprawozdanie Prezesa
- Sprawozdanie z rozdziału pozyskanych środków unijnych

- Sprawozdanie finansowe
- Sprawozdanie z działalności gospodarczej
- Sprawozdanie Komisji Odznaczeń

W swoim sprawozdaniu Prezes podkreślił, że mijająca kadencja była czasem spokojnej i merytorycznej pracy całego Zarządu, co przełożyło się na wzrost stabilizacji finansowej naszego związku oraz pozyskania znaczących kwot dotacji (ok. jednego miliona złotych w dwóch pierwszych latach obowiązywania trzy-letniego programu), jednej z najwyższych w całej strukturze PZP. Również sytuacja finansowa prowadzonej działalności gospodarczej (sklep) przynosi coraz lepsze efekty, odnotowując ciągle i systematyczny wzrost zysków.

Swoje sprawozdanie przedstawiła również Komisja Rewizyjna oraz Sąd Koleżeński.

Następnie odbyła się dyskusja nad sprawozdaniami oraz głosowanie nad przyjęciem sprawozdań i udzielenia absolutorium ustępującym władzom. Sprawozdania oraz absolutorium zostało uchwalone bez głosu sprzeciwu co świadczy o dobrej pracy ustępujących władz.

Po krótkiej przerwie obiadowej w dalszej części przystąpiono do wyborów nowych władz Związku na kolejną, czteroletnią kadencję. Na Prezesa WZP zgłoszono tylko jedną kandydaturę, ustępującego dotychczasowego Prezesa kol. Jana Przychodę.

Ostatecznie dokonano wyborów Zarządu w następującym składzie:

- Jan Przychoda - Prezes WZP
 - Leszek Pękala - W-ce Prezes Zarządu
 - Grzegorz Stańczyk - Skarbnik
 - Ryszard Voss - Sekretarza
 - Ryszard Łacki - Członek
- W skład komisji Rewizyjnej weszli:
- Piotr Baj - Przewodniczący
 - Ryszard Gawroński - Sekretarz
 - Henryk Bobkowski - Członek

Dokonano również wyboru Sądu Koleżeńskiego w składzie: Stefan Brzeziński – Przewodniczący oraz członkowie kol. Koziczko-



ski i kol. Kociorski. Wybrano siedmiu również delegatów na krajowy zjazd delegatów PZP.

Nowo wybrane władze WZP przedstawiły swoje plany pracy na nadchodzący rok i całą kadencję w tym plan pozyskania kolejnych środków z ARR i WFOŚiGW oraz plan finansowy. Kolejno delegaci zgłaszali swoje uwagi i wnioski do planów pracy, które komisja Uchwał i Wniosków w składzie P. Baj, B. Wilk, A. Fengler skrupulatnie notowała. Podjęto m.in. uchwałę o nadaniu honorowego członkostwa WZP. Po wyczerpaniu zgłaszanych uwag i problemów zjazd przegłosował sprawozdanie

Komisji Uchwał i Wniosków, a Przewodniczący Zjazdu dokonał zakończenia obrad dziękując wszystkim delegatom za ich merytoryczny udział i zaangażowanie na rzecz pomorskiego pszczelarstwa.

Szczegółowe sprawozdanie ze Zjazdu jest dostępne do wglądu przez każdego członka WZP w siedzibie WZP po wcześniejszym uzgodnieniu terminu z Panią Kierownik Biura.

Ryszard Voss
Sekretarz WZP

XXVI Święto Pszczelarzy województwa pomorskiego w Człuchowie

Już po raz dwudziesty szósty odbyły się uroczyste obchody Wojewódzkiego Święta Pszczelarzy. Tym razem spotkaliśmy się w dniu 09.09. w Człuchowie, gdzie miejscowe koło otrzymało swój sztandar.

Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą w kościele św. Jakuba koncelebrowaną przez ks. Infulata Stanisława Grunta, w trakcie której dokonał poświęcenia sztandaru oraz wygłosił pouczającą i piękną homilię, której tekst prezentuję poniżej. Następnie przeszliśmy ulicami Człuchowa do hali sportowej Zespołu Szkół Technicznych, gdzie nastąpiła inauguracja XXVI wojewódzkiego dnia pszczelarza, połączona z wręczeniem sztandaru dla miejscowego koła. Prelekcję o bartnictwie, a następnie pszczelarstwie człuchowskim wygłosił miejscowy historyk Pan Wiktor Zybajło, a następnie nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu dla dzieci pt. „Fascynujący świat pszczół”, połączone z wręczeniem nagród.

Najważniejsza część uroczystości to wręczenie nagród i odznaczeń związkowych. Tym razem najwyższe wyróżnienie pszczelarskie „Statuetkę im. ks. dr Jana Dzierżona” otrzymał nasz kolega **Leszek Pękała** - długoletni Prezes Koła Gdańskiego i Wiceprezes WZP w Gdańsku. Serdeczne gratulacje kolego

Leszku! Wręczono również sześć „medali im. ks. dr Jana Dzierżona” oraz szereg odznaczeń złotych, srebrnych i brązowych. Szczególnym wyróżnieniem uhonorowano „naszego” kapelana **ks. Infulata Stanisława Grunta** oraz **ks. Roszaka** z Bytowa, nadając im tytuł „Honorowego członka WZP w Gdańsku”. Ponadto za organizację uroczystości w sposób szczególny wyróżniono Prezesa miejscowego koła kol. **Mirosława Filipczaka** wręczając mu „Złotą Pszczolę”, honorowe wyróżnienie pszczelarzy pomorskich.

Uroczystość zakończyła się występami zespołów szkolnych i ludowych, a następnie po spożyciu obiadu pszczelarze rozjechali się do pasiek, gdzie przy miodówce i nalewkach miodowych przebiegła dalsza część święta.

W tym miejscu, w imieniu Zarządu WZP chciałbym podziękować wszystkim którzy przyczynili się do organizacji kolejnego pomorskiego święta pszczelarzy, a w szczególności kol. Mirosławowi Filipczakowi za duży wkład pracy. Reportaż fotograficzny ze święta znajduje się na wewnętrznej stronie okładki.

Ryszard Voss
Sekretarz WZP



**XXVI Zjazd Pszczelarzy – homilia podczas mszy św.
w kościele p.w. św. Jakuba w Człuchowie
9 września 2012 roku
Chrześcijanin – człowiek, który słucha
Słowa i świadczy o Nim w mowie**

Czcigodni bracia w kapłaństwie!

Drodzy Przyjaciele-Pszczelarze województwa pomorskiego pod przewodnictwem Panów Prezesów: Jana Przychody, Leszka Pękali oraz Prezesów Rejonowych Kół Pszczelarzy!

Poczty sztandarowe!

Przedstawiciele mediów z „Bartnikiem Gdańskim” na czele!

Władze Samorządowe!

Parafianie i Goście!

Drodzy Bracia i Siostry!

Gromadzi nas – „pomorską rodzinę pszczelego roju” – uroczystość pszczelich dożynek w Człuchowie. W obrębie miasta naszych Gospodarzy znajdują się trzy katolickie parafie i jedna grekokatolicka. Pierwszą świątynię zbudowano tu w 1209 roku za czasów księcia pomorskiego Mestwina I, a murowany kościół św. Jakuba, w którym się znajdujemy, pochodzi z lat 1644-1674. Staraniem obecnego Proboszcza – księdza Dariusza Bartnickiego – został niedawno odrestaurowany.

Bardzo dziękujemy ks. Proboszczowi tej Jakubowej świątyni i Gospodarzom miasta za stworzenie gościnnej „pasieki” dla pomorskich pszczelarzy.

Nadszedł czas dziękowania Panu Bogu za tegoroczne zbiory zbóż, owoców, warzyw i innych płodów ziemi. To również czas pszczelich dożynek. Dziś świątynia św. Jakuba w Człuchowie pachnie woskiem i miodem.

Effatha! Otwórz się!

Bywa, że jesteśmy świadkami „rozmowy” osób głuchoniemych. Prowadzą ze sobą dialog przy pomocy języka „migowego”, złożonego z całego systemu gestów rąk i ruchu palców. W niektórych audycjach telewizyjnych widzimy, że w dole ekranu pojawia się osoba, która na język migowy przekłada słowa wypowiedziane przez bohaterów programu. Zatem różne są sposoby komunikowania ludzi przy pomocy zmysłów lub ciała: oczu, uszu, ust, języka, rąk, palców ... Dzięki nim jesteśmy zdolni przyjąć bogactwo przemysłów drugiego człowieka. Bez tych narzędzi pozostawalibyśmy istotami zamkniętymi w sobie i wzajemnie nieznanymi, jak pisał francuski biolog i chirurg Alexis Carrel (1944).

Słowo Boże ujawnia nam dzisiaj głębszy sens działania ludzkich zmysłów. Jezus, który głosi Dobrą Nowinę uwalnia ludzi od przemocy szatana i głuchoniememu przywraca zdrowie. Pan uleczył jego uszy i język, dzięki czemu zaczął słyszeć słowa swoich bliźnich oraz mógł prowadzić z nimi rozmowę. Stał się również zdolny do dialogu z Bogiem.



Jaka nauka płynie dzisiaj dla nas z Ewangelii?

Głuchoniemy po uzdrowieniu usłyszał słowo Boże i mógł się zacząć Nim dzielić z ludźmi, a także wzbogacać się słownym świadectwem bliźniego. Zostaliśmy obdarzeni wielkim darem słuchu i mowy. Jesteśmy powołani do dialogu z Bogiem i ludźmi. Słuchamy rodziców, katechetów, nauczycieli, duszpasterzy. Jesteśmy wezwani do dawania odpowiedzi na Boże słowo: to nie tylko posługiwanie się poprawną polszczyzną, ale przede wszystkim niesienie daru dobrych słów drugiemu człowiekowi, ludziom – usłyszenia słowa Bożego i dzielenia się nim z bliźnimi; to także unikanie wszelkich wulgaryzmów, a nawet i niektórych kolokwializmów. Słowo ma być dobre, pouczające, budujące, nieraniące, niezłośliwe ...

My zaś tak często bezmyślnie korzystamy z daru mowy. Wydaje się, że można wyróżnić dwa rodzaje ludzi głuchoniemych: tych upośledzonych fizycznie i tych fizycznie zdrowych, ale ograniczonych duchowo, którzy o wszystkim mówią źle, a przekleństwo często gości na ich ustach.

Dziś w Ewangelii mówi Chrystus: Effatha – otwórz się. To otwarcie jest potrzebne każdemu z nas po to, aby nasze słowa nie były bezsensowną paplaniną, ale oddawały myśli serca i duszy. Otwórzmy się, aby słuchać głosu sumienia i Bożych przykazań. Nie zatykajmy naszych uszu słuchawkami, nie przesłaniajmy naszych oczu ciemnymi okularami.

Świat przeżywa wielki kryzys, bo w kryzysie jest przede wszystkim człowiek. Wielu możliwych tego świata interesuje bezkompromisowe zdobywanie „bogactw” materialnych i niewielu troszczy się o drugiego człowieka, a on ginie, umiera: zaprzęgnięty w cywilizację bez Boga, w cywilizację śmierci – w cywilizację szatana!

„Nie bójcie się, otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi” wołał bł. Jan Paweł II podczas inauguracji pontyfikatu w 1978 roku. Benedykt XVI wzywał Polaków do zachowania w sercach przesłania – „otwórzcie drzwi Chrystusowi” – w specjalnym telewizyjnym słowie, skierowanym do wiernych przed beatyfikacją polskiego Papieża.

Trzeba uzdrowić człowieka, trzeba przyprowadzić go do Boga, by położył On na nim, jak nad ewangelicznym głuchoniemym, swoją rękę i rzekł: „Effatha! Otwórz się!”

Tańce pszczół (mowa pszczół)

Podobnie jak człowiek, tak również komunikuje się – „rozmawia” – cały świat przyrody. Także w świecie pszczół obowiązują szczególne kanony wzajemnego porozumiewania się. Mają one zasadnicze znaczenie dla normalnej aktywności całej pszczelej rodziny. Dokładne badania „mowy” pszczelej odkrył i opisał austriacki zoolog Karl von Frisch, żyjący w latach 1886 – 1982, laureat Nagrody Nobla z fizjologii i medycyny w 1973 roku za szczegółowy opis sposobu komunikowania się pszczół. Stwierdził on, że owady te posługują się złożonym systemem przekazywania informacji. Są to regularnie powtarzające się ruchy pszczół, informujące inne robotnice o wystąpieniu określonego zjawiska.

Tańcem werbunkowym zbieraczki informują pszczoły w ulu o obecności pożytku i jego położeniu względem ula. Rozróżnia się wśród nich taniec okrężny, gdy źródło pożytku jest w małej odległości od ula i wywijany, gdy odległości ta jest większa niż 100 m oraz sierpowaty, kiedy jest ona pośrednia.



Taniec alarmowy wykonują zbieraczki po przyniesieniu do ula pokarmu zanieczyszczonego szkodliwymi substancjami. Polega on na ruchu tych pszczoł po torze spiralnym lub zygzakowatym z jednoczesnym potrząsaniem odwłoka.

Taniec czyszczący ma zachęcić inne pszczoły do czyszczenia ciała tancerki, która wstrząsa ciałem i przestępuje z nogi na nogę.

Taniec radości, czyli grzbietowo-brzuszną wibrację odwłoka, wykonują robotnice przygotowujące młodą matkę do lotu godowego.

Taniec masażowy robotnicy pobudza inne towarzyszek do „masowania” jej żuwaczkami i języczkiem.

Pochylmy się z podziwem nad owadem zwanym pszczołą miodną (*apis mellifica*), którą człowiek obserwuje od kilkanaście tysięcy lat. W 1919 roku odkryto w grocie Arana w Hiszpanii rysunek mający około 15 tysięcy lat, przedstawiający pracę praojca pszczelarstwa, gdy ten stara się wydobyć miód z gniazda pszczelego usytuowanego na znacznej wysokości od podnóża skały.

W Polsce żyje 445, a na Ziemi około 30 tys. gatunków pszczoł. Najstarsze kopalne pszczoły mają około 100 milionów lat. Pszczoła miodna – jedno ze wspaniałych, doskonałych i wielkich dzieł Boga Stwórcy – niezmiennie nas zachwyca i fascynuje, a ileż dobra jej zawdzięczamy: jest wyjątkowym i niezastąpionym zapylaczem kwiatów – bez niej świat roślinny, a zatem i świat człowieka skazany jest na zagładę; jest super gigantycznym producentem miodu, wosku i kitu pszczelego.

Jan Kasprówicz zamyśla się nad światem słowami strofy wiersza:

„Ta jedna licha drzewina -

Nie trzeba dębów tysięcy! -

Z szeptem się ku mnie przegina:

„Jest Bóg i czegoż ci więcej?!””

Rozmawiamy językiem miłości

Kościół naszym Domem – to tegoroczne przesłanie Kościoła w naszej Ojczyźnie. W każdym domu jest dobrze, gdy ludzie ze sobą rozmawiają językiem serca, słowami miłości. W rodzinach, gdzie nie ma komunikacji dobrego słowa i nie mówi się językiem miłości źle się dzieje. Otwórzmy się – effatha – na Pana Boga: na Kościół, na Pismo św., na Eucharystię, na modlitwę (a zwłaszcza tę różańcową), na inicjatywy duszpasterskie, na drugiego człowieka, na cały stworzony świat. Nie niszczmy świata, nie niszczmy człowieka! Uszlachetnijmy świat, uświęcajmy człowieka!

Niech przykład mowy i zespołowej pracy pszczoł, dzięki której rodzina pszczela dobrze się rozwija i owocnie egzystuje będzie przykładem do naśladowania w życiu rodziny ludzkiej.

Niech święci nasi niebiescy patronowie, św. Ambroży i św. Bartłomiej, mają w opiece naszą całą „pomorską pasiekę”. Amen.

*Ks. Stanisław Grunt
diecezjalny duszpasterz pszczelarzy*



NAJBARDZIEJ AKTUALNE PROBLEMY ZWIĄZANE ZE ZDROWIEM PSZCZÓŁ NOSEMOZA I ZGNILCE



dr hab. Paweł Chorbiński, prof. nadzw.

Katedra Epizootiologii z Kliniką Ptaków i Zwierząt Egzotycznych
Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu

WSTĘP

W ostatnich dwóch latach najpoważniejsze problemy zdrowotne pszczoł w krajowych pasiekach stanowią choroba sporowcowa, warroza oraz zgnilec amerykański. Jak wskazują badania przeprowadzone w rodzinach, które zamarły w okresie zimowania, następuje przesunięcie przyczyn upadków pszczoł z powodu warrozy właśnie w kierunku choroby sporowcowej (nosemozy). Również zgnilec amerykański, w wielu regionach naszego kraju, stanowi problem nie tylko zdrowotny, ale także administracyjny dla pszczelarzy i służb weterynaryjnych.

Nosemoza to potocznie używana nazwa choroby sporowcowej. Jest ona chorobą pszczoł dorosłych, często notowaną w pasiekach na terenie całego kraju. W sprzyjających latach może występować nawet w co piątej rodzinie pszczelej. Powoduje ona coraz znaczniejsze straty ekonomiczne, które wyrażają się nie tylko obniżeniem ich produkcyjności, ale przede wszystkim rosnącą liczbą ginących rodzin pszczelich, szczególnie jesienią lub w czasie zimowli. Bardzo często w zakażonych rodzinach pozostają nieliczne pszczoły, a objawy przypominają masowe ginięcie pszczoł miodnych.

W ostatnim czasie na terenie naszego kraju spotykamy dwa gatunki sporowców: *Nosema apis* i *Nosema ceranae*, które w chwili obecnej zaliczane są do świata grzybów, ale sposób ich rozmnażania jest typowy dla pasożytów wewnątrzustrojowych. Pojawienie się nowego sporowca pochodzącego od pszczoł azjatyckich spowodowało, że mamy do czynienia z dwiema chorobami pszczoł dorosłych różniącymi się objawami, które może zaobserwować właściciel pasieki.

Inwazja spowodowana przez *N. apis* powoduje skrócenie się czasu życia zimujących pszczoł nawet o połowę oraz przebiega w rodzinie pszczelej bardzo często

w tzw. postaci jawnej – z charakterystycznymi objawami biegunki. Pozwala to na łatwe jej rozpoznanie, nawet bez wykonania specjalistycznych badań. Wystarczy zaobserwować plamy kału na ścianach ula i okolicach wylotka lub po otwarciu samego gniazda. Jednak w przypadku *N. ceranae* nie obserwuje się żadnych objawów biegunki (popularnie określa się ją, jako „suchą” nosemozę). Jest ona jednak dla pszczoł dużo bardziej niebezpieczna, ponieważ zakażone pszczoły giną bardzo szybko, zwykle już od ósmego dnia życia. Śmierć chorych pszczoł jest spowodowana niedostatecznym przyswajaniem pokarmu energetycznego wynikającego z dysfunkcji uszkodzonego jelita. Zakażonym pszczołom zbieraczkom, wylatującym z ula, często nie starcza pokarmu na lot na pożytek i dlatego giną po „drodze”. U chorujących pszczoł ulega także aktywacji układ zaburzący orientację w terenie i dlatego nie potrafią one wrócić do swojego ula.

W chwili obecnej w naszym kraju zaczynają przeważać zakażenia wywoływane głównie przez *N. ceranae* lub zakażenia mieszane obu tych gatunków. Dlatego konieczne jest prowadzenie wnikliwych obserwacji rozwoju rodzin w pasiece i prowadzenie dla nich dokumentacji w książkach pasiecznych.

W przebiegu nosemozy obserwuje się w rodzinach pszczelich dwa terminy ginięcia pszczoł: jeden w okresie wiosny i spowodowany jest wystąpieniem inwazji *N. apis* lub *N. ceranae* albo mieszanej inwazji obu tych gatunków, drugi – w okresie jesieni i powodowany jest wyłącznie przez *N. ceranae*. Termin jesiennej ginięcia (depopulacji rodziny) nie jest jednak poprzedzany, żadnymi objawami zwiastunowymi, ponieważ matka przez intensywne czerwienie kompensuje ubytek pszczoł w okresie lata i rodziny wyglądają na normalne. Zwiększona ilość czerwii w tym czasie oraz brak wyraźnych objawów nastroju rojowego w takich rodzinach, raczej uspokaja pszczelarza, który jest przekonany, że pszczoły jego są zdrowe. Dopiero jesienne ograniczenie czerwii powoduje załamanie się biologii rodziny pszczelej, w której zostaje garstka młodych pszczoł wraz matką i znacznymi zapasami pokarmu. Jeżeli rodzina była dostatecznie silna to zginie dopiero wiosną następnego roku, również z objawami „wypszczelenia”.

Największe niebezpieczeństwo związane z *Nosema ceranae* wynika ze sposobu jego przemieszczania się między rodzinami i pszczołami. W przypadku „starej nosemozy” (*N. apis*) źródłem choroby były głównie plastry zanieczyszczone odchodami chorych pszczoł, a wiosną rodziny, które przeżyły, mimo choroby, stopniowo się uwalniały od pasożyta i zdrowiały. Natomiast do zakażenia rodziny przez *N. ceranae* wystarczy jedna zabłąkana do ula chora pszczoła, która przekaże w czasie wzajemnego karmienia spory pasożyta. Choroba rozwija się wtedy z sposób utajony i po 2-3 tatach może doprowadzić do zagłady rodziny bez wyraźnych objawów chorobowych.

Aby przestrzec się przed nosemozą konieczne jest zachowanie w pasiece bardzo wysokich standardów higienicznych: regularna wymiana plastrów (50% stanu, co



rok), uzupełnianie gniazd odkażonymi plastrami, wskazana jest też wymiana matek na egzemplarze pochodzące z hodowli wolnej od nosemozy. W uwalnianiu pasieki pomagają badania laboratoryjne, dzięki którym możliwa jest eliminacja zakażonych rodzin i zastąpienie ich odkładami w czasie sezonu pasiecznego. W chwili obecnej na terenie Unii Europejskiej nie stosuje się substancji leczniczych do zwalczania nosemozy. Uzupełniając w rodzinach pszczelich można stosować preparaty probiotyczne, które wspomagają organizm pszczół:

- Nozevit (Apivot): 1 ml dodajemy do 1/3 l syropu; syrop podajemy w podkarmiaczkach 2 x, co 10 dni wiosną i jesienią, przy uporczywych problemach dawkę się podwaja (2 ml na 1/3 l syropu) i stosuje jeszcze raz.
- Api Herb (Biofaktor). 1 saszetka 40 g na 500 ml syropu (dawka na 10 rodzin), na rodzinę (ul 10 ramkowy) stosujemy 50 ml 3 x, co 7 dni, polewając pszczoły w uliczkach międzyramkowych, wiosną lub późnym latem (min. temp. 10°C). Roztworu nie przechowywać, zużywać na bieżąco.

Zgnilec amerykański to groźna, zaraźliwa choroba czerwii pszczelego, której niezauważony dostatecznie wcześniej rozwój w rodzinie pszczelej doprowadza zwykle do konieczności likwidacji takiej zakażonej rodziny, a pasieka zostaje objęta wnikliwym nadzorem służb weterynaryjnych. Prowadzony w ostatnim czasie program monitoringu występowania zgnilca amerykańskiego w pasiekach wybranych regionów kraju wykazał bardzo powszechne występowanie czynnika sprawczego tej choroby – nawet do 48% badanych pasiek. Ponieważ występowanie objawów zamierania czerwii przy tej chorobie jest bardzo uzależnione od odporności behawioralnej rodziny pszczelej, może ona występować w pasiece przez wiele lat i nie rozwijać się w takim zakresie, aby została zauważona przez pszczelarza.

Sprawcą choroby jest drobnoustrój – laseczka larwy *Paenibacillus larvae* ssp. *larvae*, który wytwarza przetrwalniki oznaczające się niezwykle wytrzymałością na działanie czynników chemicznych i fizykalnych. Szczególnie odporne są przetrwalniki znajdujące się w wosku i miodzie. W środowisku ulowym zachowują żywotność ponad 30 lat. Bardzo trudno jest zniszczyć je przy użyciu domowych metod, ponieważ przetrwalniki znajdujące się w wosku giną dopiero w temperaturze 120°C, przy ciśnieniu około 1,5 atmosfery w ciągu 30 minut i można to uzyskać tylko w specjalistycznym autoklawie. W gotującym się, nierozcieńczonym miodzie przetrwalniki giną dopiero po upływie 40 minut, a miód po takim zabiegu nie jest już faktycznie miodem nadającym się do obrotu.

Głównym źródłem zarazków są obumarłe, rozkładające się larwy znajdujące się w komórkach plastra. Pszczoły czyszczące komórki po wygryzionych pokoleniach pszczół, także komórki, ze zmarłym na zgnilec amerykański czerwem, roznoszą po plastrach przetrwalniki, które w ten sposób dostają się do miodu i pierzgi. Zanieczyszczone przetrwalnikami miód i pierzga są wykorzystywane następnie przez

pszczoły karmicielki do karmienia czerwiu starszego, otrzymującego jako pokarm papkę miodowo-pyłkową.

W warunkach ulowych laseczka larwy jest chorobotwórcza wyłącznie dla starszych larw pszczelich w wieku 6-8 dni i tylko w formie przetrwalników. Doświadczalnie wykazano, że zakażenie larwy następuje wtedy, gdy otrzyma ona w pokarmie dawkę nie mniejszą niż 10 tys. przetrwalników. Zakażenie całej rodziny pszczelej może nastąpić po podkarmieniu jej pokarmem zawierającym nie mniej niż 50 milionów przetrwalników.

Z rodziny do rodziny pszczelej, a także poza obręb pasieki, choroba szerzy się głównie drogą rabunków. Pszczoły z silnych, zdrowych rodzin rabują w okresach bezpożytkowych zapasy miodu z rodzin słabych, w tym także rodzin osłabionych przez chorobę. Ze zrabowanym miodem przetrwalniki *Paenibacillus larvae* są przenoszone do innych rodzin, które po pewnym czasie same ulegają chorobie. Dlatego zgnilec amerykański może pojawiać się w pasiekach dobrze utrzymanych, posiadających silne, energicznie pracujące rodziny. Nasilenie choroby w późnych miesiącach letnich zbiega się z występującą w tym czasie u rodzin pszczelich tendencją do rabunków. Szczególnie niebezpieczne jest wykorzystywanie uli po rodzinach, które zginęły z powodu zgnilca amerykańskiego. Ule takie mogą być ponownie zasiedlone pszczołami dopiero po starannym ich odkażeniu. Brak kontroli przy wędrówkach z pszczołami na odległe pożytki także sprzyja rozprzestrzenianiu zgnilca amerykańskiego.

Larwy pszczele pobierające skażony przetrwalnikami pokarm do momentu zasklepienia komórki nie wykazują żadnych objawów chorobowych. Proces chorobowy i śmierć larwy następują dopiero po zasklepieniu komórki. Po zasklepieniu larwa najpierw żółknie, wiotczeje, potem zamienia się w żółto-brązową, bezkształtną masę. Dopiero po okresie około 3 tygodni od śmierci larwy pojawiają się widoczne dla pszczelarza objawy zgnilca amerykańskiego w postaci pociemnienia i zapadania się zasklepów. Zmienione zasklepy są dziurawione przez pszczoły czyścicielki celem oczyszczenia komórki, ale z powodu dużej kleistości rozłożonej przez zarazek larwy, następuje zanieczyszczenie samych pszczół i okolicznych zapasów pokarmu.

Jeżeli w rodzinie znajduje się dużo zamarłego czerwiu, to po otwarciu gniazda można łatwo wyczuć charakterystyczny zapach porównywany do zapachu pumpernika. Rozkładająca się kleista masa czerwiu daje się po przekłuciu zasklepu np. zapalką wyciągać w długie, nawet kilkucentymetrowe nici. Chorująca rodzina stopniowo słabnie i ginie.

Najlepszym momentem pozwalającym na zaobserwowanie zmian chorobowych czerwiu jest ocena plastrów z czerwem, który wygryzł się z komórek. Jeżeli znaczna część komórek pozostała niewygryziona, sprawdzamy wygląd tych zasklepów, i możemy wykonać próbę z zapalką, na ciągłość larw. Jeżeli próba ta wyjdzie pozytywnie, to możemy podejrzewać wystąpienie zgnilca amerykańskiego. Wnikli-



wi pszczelarze mogą posłużyć się komercyjnymi testami potwierdzającymi zgnilce (amerykański lub europejski). Hurtownie pszczelarskie rozpoczęły już dystrybucję takich testów.

Ponieważ zgnilec amerykański na mocy ustawy z dnia 11 marca 2004 r. „O ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt” należy do chorób zwierząt podlegających obowiązkowi zwalczania (Dz. U. z 2004, nr 69, poz. 625, z późn. zm. zał. 2 poz. 22) wystąpienie podejrzenia tej choroby należy zgłosić jak najszybciej do stosownych służb weterynaryjnych. Zwyczajowo odbywa się to przez pobranie wycinków plastra o wymiarach około 10 x 10 cm, zawierającego chorobowo zmieniony czerw. Wycinki plastrów powinny być pobrane, a następnie przesłane do badań laboratoryjnych, w sposób uniemożliwiający rozprzestrzenianie się choroby. Badanie laboratoryjne wykonują Pracownie Chorób Pszczół przy Zakładach Higieny Weterynaryjnej.

Główną metodą zwalczania zgnilca amerykańskiego jest likwidacja chorych rodzin, drugą natomiast zabieg przesiedlania. Decyzja o wyborze metody należy do urzędowego lekarza weterynarii, który obejmuje zakażoną pasiekę postępowaniem administracyjnym zgodnie z obowiązującymi przepisami. Również zgodnie z zaleceniami urzędowego lekarza prowadzi się zabiegi odkażania i oczyszczania w pasiece.

Miód pochodzący z chorych rodzin może być odwirowany (za zgodą lekarza urzędowego) pod warunkiem jednak, że nie będzie użyty do podkarmiania pszczół, nawet po przegotowaniu i nie będzie podlegał sprzedaży. Miód taki nadaje się tylko do przetwórstwa domowego (wina, wypieki) i należy pamiętać o zabezpieczeniu naczyń, w których jest przechowywany, przed przypadkowym nawet dostępem pszczół.

Zgnilec europejski jest chorobą zaraźliwą czerwii, której objawy mogą bardzo przypominać zgnilec amerykański. Występowanie zgnilca europejskiego jest jednak w dużym stopniu uzależnione od czynników klimatycznych i warunków utrzymania rodzin pszczelich i może być wynikiem błędów popełnianych w pracy pasiecznej, np. w czasie poszerzania gniazd na siłę.

Rozwój zgnilca europejskiego rozpoczyna się zwykle od namnożenia się w organizmie larw ziarniaka *Melissococcus plutonius*. Z reguły później dołączają się dodatkowe infekcje bakteryjne i w zmarłych larwach spotyka się często: *Paenibacillus alvei*, *Brevibacillus laterosporus*, *Enterococcus faecalis*, a także inne zarazki. Wiele z nich wytwarza przetrwalniki o wytrzymałości podobnej do zgnilca amerykańskiego. Drogi szerzenia i rozprzestrzeniania zarazków w rodzinach pszczelich są podobne do tych występujących przy zgnilcu amerykańskim.

Larwy zaczynają chorować zazwyczaj w 4-5 dniu życia, a więc po zmianie pokarmu. Część chorujących larw przeżywa, ale wraz z kałem wydalają one ogromne ilości zarazków pozostających na ścianach komórki i wieczku zasklepu. W trakcie



czyszczenia komórek po wygryzionych pszczołach pszczoły czyścicielki roznoszą zarazki po plastrach i przekazują je potem karmionemu przez siebie czerwiovi.

Przebieg zgnilca europejskiego bywa bardzo różny. W pierwszym jej stadium, kiedy zakażeniu ulegają przede wszystkim larwy młodsze, przed zasklepieniem komórki, pszczoły mają możliwość szybkiego usuwania takiego czerwii. Chorująca larwa zamiera. Ciało jej zaczyna żółknąć, następnie zmienia barwę na szaro-żółtą. Obumarła larwa nie przylega ściśle do ściany komórki i łatwo można ją usunąć, nawet w stadium wyschnięcia. Objawom tym, niekiedy towarzyszy woń przypominająca zapach sfermentowanych owoców lub słabego roztworu octu, dlatego takie stadium choroby nazywa się kwaśną postacią zgnilca europejskiego.

Druga postać zgnilca europejskiego dotyczy czerwii zasklepionej. Czerw zamierający pod zasklepieniem zmienia się w bezkształtną masę koloru brudno-żółtego, ciemniejącą w miarę postępowania rozkładu. Masa ta ma konsystencję śluzową, nie daje się jednak wyciągać w długie nici, jak to ma miejsce przy zgnilcu amerykańskim. Woń zamarłego czerwii jest przykra, przypomina odór padliny wyczuwalny nawet przez wylotek, bez otwierania ula. Wieczka zasklepiń na zamarym czerwii zapadają się, ciemnieją, często są dziurawione przez pszczoły. To stadium choroby nosi nazwę cuchnącej postaci zgnilca europejskiego i charakteryzuje się ciężkim przebiegiem prowadzącym do zagłady rodziny. Wcześniej jednak chora rodzina ulega rabunkom, co z kolei przyczynia się do rozprzestrzeniania schorzenia. Do rozprzestrzeniania choroby przyczynia się także brak higieny w pasiece oraz niekontrolowane wędrówki na pożytki.

Rozpoznanie i zwalczanie zgnilca europejskiego jest identyczne jak zgnilca amerykańskiego. Zgnilec europejski jest chorobą ściśle uzależnioną od warunków bytowania pszczół, dlatego bardzo ważne jest zapobieganie tej chorobie, które opiera się na następujących założeniach:

- utrzymywanie w pasiece tylko silnych rodzin;
- dostosowanie wielkości gniazda do siły rodzin, szczególnie w okresie wiosny;
- ostrożne stosowanie wiosennego podkarmiania „na siłę” (jeżeli jest to naprawdę konieczne), aby nie dopuścić do powstania dysproporcji między ilością czerwii a ilością pszczół dorosłych;
- wiosną nie przeprowadzać zbyt częstych przeglądów, które ochładzają gniazdo;
- w okresach przerw w pożytku stosować podkarmianie uzupełniające wszystkich rodzin w pasiece;
- eliminować z hodowli matki pszczele pochodzące z rodzin chorych lub takich, które przeszły zgnilec europejski;
- przestrzegać zasad higieny w pasiece, zwłaszcza dbać o systematyczną wymianę starych, ciemnych plastrów (przynajmniej 50% stanu w ciągu roku).

Zgnilec europejski podlega obowiązkowi rejestracji przez urzędowego lekarza weterynarii zgodnie z ustawą cytowaną przy zgnilcu amerykańskim.



CHOROBY I SZKODNIKI CZERWIA I PSZCZÓŁ – SCHEMATY ZWALCZANIA INWAZJI *VARROA DESTRUCTOR* METODAMI ALTERNATYWNYMI

dr hab. Marek W. Chmielewski

Pracownia Chorób Owadów Użytkowych, Katedra Epizootiologii i Klinika Chorób Zakaźnych Zwierząt

Wydział Medycyny Weterynaryjnej, Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie

20-612 Lublin, ul. Głęboka 30

e-mail: marek.chmielewski@up.lublin.pl

PASIEKI O STATUSIE PASIEK EKOLOGICZNYCH

Najważniejsze kryteria:

- wskazana selekcja linii pszczoł odpornych na choroby,
- niezbędne stosowanie zabiegów zwiększających odporność pszczoł na choroby i zmniejszających możliwość infekcji,
- w pasiece ekologicznej zabronione jest stosowanie antybiotyków w ramach tzw. profilaktyki chorób zakaźnych czerwiu,
- dopuszcza się profilaktyczne i lecznicze stosowanie środków leczniczych pochodzenia ziołowego i preparatów homeopatycznych,
- w wyjątkowych sytuacjach, przy bardzo wysokim porażeniu rodzin dopuszczalne jest użycie farmakologicznych (alopatycznych) leków weterynaryjnych.

Ze względu na sposób przygotowania, dawki i mechanizm działania, leki można podzielić na alopatyczne i homeopatyczne. Leki alopatyczne to te, które działają przeciwnie do objawu, będące w obszarze zainteresowania farmakologii. Leki homeopatyczne przygotowywane poprzez potencjalizację wykorzystuje homeopatia zgodnie z zasadą podobieństwa objawów toksycznych lub uzyskanych w homeopatycznym badaniu leku do objawów chorobowych u pacjenta.

Rodziny leczone środkami farmakologicznymi muszą być izolowane w specjalnej pasiece, wszystkie plastry należy wymienić na nowe, pochodzące z pasieki ekologicznej. Miód można uznać za ekologiczny dopiero po zakończeniu okresu przejściowego. Całość procedur należy zadeklarować jednostce certyfikującej ;

- dopuszcza się stosowanie kwasów: mrówkowego, mlekowego, octowego, szczawiowego, olejków: mentolowego, tymolowego, eukaliptusowego, kamforowego w przypadku porażenia pszczoł przez *Varroa destructor*
- pszczelarz jest zobowiązany do prowadzenia wykazu środków stosowanych w produkcji ekologicznej oraz środków leczenia pszczoł, z podaniem źródła ich pochodzenia. Wykazy te należy przechowywać przez okres 3 lat od dnia użycia środków.

Wielokrotnie wracamy do tematu stosowania naturalnych środków leczniczych przy zwalczaniu chorób pszczelich, Jednak najważniejszym w tej sprawie jest to, że taka możliwość **oficjalnie zaistniała w przypadku pasiek ekologicznych**. Ważnym jest i to, aby pszczelarze nie bojąc się pewnych kłopotów w pierwszej fazie stosowania tych środków, nabrali do nich zaufania. Mając na uwadze potrzebę utrzymania zdrowych rodzin pszczelich i produktów pszczelich pozbawionych pozostałości środków farmakologicznych, temat ten warto szerzej rozpropagować.



Mięta pieprzowa - *Mentha piperita*

Rodziny pszczele porażone pasożytem *Varroa destructor*, odymiamy ziołami uzyskanymi z mięty pieprzowej, rumianku i eukaliptusa jako mieszanka, lub każdym indywidualnie. Wysuszone zioła spalamy w podkurzaczach i odymiamy przez otwór wlotowy rodziny porażone pasożytem. Odymianie przerywamy w chwili wydostawania się dymu z pod powałki. Czynność tę powtarzamy 4 - krotnie co 5 dni. Po każdym zabiegu sprawdzamy ilość osypanego na dennicę pasożyta

Rumianek pospolity - *Chamomilla recutita*

Do leczenia rodzin pszczelich porażonych pasożytem *Varroa destructor* używamy również wysuszonych ziół z rumianku pospolitego. Do odymiania rodzin pszczelich, robimy mieszankę ziołową z mięty pieprzowej, rumianku i kocimięty i spalamy w podkurzaczach. Wykorzystujemy zebrany kwiatostan, z którego sporządzamy wyciąg alkoholowy oraz napary ziołowe. Natomiast do zwalczania *Varroa* - zbieramy zioła rumianku, ścinając łodygi na wysokości 5 cm od podstawy rośliny wraz z kwiatostanem. Zebrane zioła suszymy tak samo jak inne zioła lecznicze.

Tymianek - *Thymus vulgaris*

Właściwości bakteriobójcze, zawartość olejku eterycznego, a w nim tymolu, wzbudziła zainteresowania specjalistów zajmujących się chorobami pszczół. Po raz pierwszy wykorzystywano obok Folbexu VA i czeskiego BEF, tymol do zwalczania choroby roztoczowej w latach 1950 - 1952. W tym czasie wiedza na temat tymianku wśród pszczelarzy była znikoma. Dopiero pojawienie się *Varroa destructor*, dało asumpt do szukania środków naturalnych do zwalczania tego pasożyta.

Szałwia lekarska - *Salvia officinalis*

Tak jak i tymianek, szalwia posiada właściwości przeciwbakteryjne oraz duży procent olejku eterycznego, który działa toksycznie na pasożyta *Varroa destructor*. Prowadzone są również doświadczenia z olejkiem szalwiowym, do zwalczania chorób grzybiczych, wykazuje podobne działanie biologiczne jak olejek tymiankowy. Dotychczasowe badania potwierdzają skuteczność działania wyciągów z szalwii lekarskiej na samice *Varroa*.

Kminek zwyczajny - *Carum carvi*

Wg. K. Żółtego „Wiele lat prowadzono obserwację rodziny pszczelej, przy której posadzony był kminek. Powodem tej obserwacji był fakt, że rodzina ta wolna była od chorób pszczelich, przez okres 3-letni. Choroby grzybicze pojawiły się dopiero w czwartym roku, kiedy zlikwidowano uprawę kminku przy tej rodzinie. Aby potwierdzić związek braku uprawy kminku a chorobą rodziny pszczelej, do leczenia grzybicy zastosowano olejek kminkowy do leczenia tej rodziny, efekt był zaskakujący. Od tej pory kminek stał się jednym z ziół stosowanych w leczeniu chorób pszczelich.”

Żywokost lekarski - *Symphitum officinale*

Olejek żywokostowy, tak jak tymiankowy, cynamonowy, cytrynowy i kminkowy posiada właściwości bakteriobójcze i bakteriostatyczne, dlatego włączony został do badań przy zwalczaniu chorób pszczelich. Wszystkie wspomniane olejki stosowane są przy zwalczaniu chorób pszczelich jak: choroby grzybicze, nosemoza, zgnielec amerykański, choroba woreczkowa i *Varroa destructor*.

Szczaw lancetowaty (inne nazwy: kobyłak, kobyli szczaw) *Rumex hydrolapathum* Huds

Roślina wieloletnia, rośnie na łąkach, ugorach i innych nieużytkach. Rozmnaża się z nasion w sposób nie kontrolowany. Wiosną wyrasta rozeta liściowa, a następnie wyrasta łodyga kwiatowa, która zakwita w lipcu i sierpniu. Wyrastająca rozeta liściowa, swoim wyglądem przypomina chrzan pospolity. Posiada długi korzeń palowy i liczne rozgałęzienia. Kobyłak znany był jako zioło leczące



biegunki. Stosowano herbatkę przeciwbiegunkową dla niemowląt. W okresie II wojny światowej był jedynym skutecznym lekarstwem przeciwko biegunce i czerwonce. Kobylak posiada właściwości bakteriobójcze i bakterio- statyczne oraz grzybobójcze i pierwotniakobójcze. Mają miejsce badania nad efektywnością ekstraktów i wywarów do zwalczania grzybów z rodzaju *Nosema*.

Ochrona pszczół przed chorobami i szkodnikami - dezynfekcja.

Do sanizacji i dezynfekcji pomieszczeń, pasieczyska, uli i sprzętu używanych w produkcji pasiecznej należy stosować niżej wymienione środki uznane jako dopuszczalne: mleko wapienne, wapno, wapno niegaszone, soda kaustyczna, potaż, woda utleniona, naturalne olejki roślinne, kwas cytrynowy, kwas nadoctowy, kwas mrówkowy, mlekowy, octowy, alkohol etylowy, formaldehyd, siarka

Zwalczanie warrozy:

1. Zabiegi doraźne w lecie (koniec lipca, początek sierpnia)

- Podstawowym zabiegiem wykonywanym w tym terminie jest zastosowanie olejków eterycznych (eukaliptusowego, mentolowego, kamforowego). Podawanie leków powinno odbywać się w odstępach 7 dniowych. Trzeci zabieg wypada po 14 dniach i jego zakończenie zbiega się z końcem pełnego cyklu rozwojowego pszczół.

2. Zabiegi późne (październik, listopad)

- Sporządzanie roztworu leczniczego polega na dokładnym wymieszaniu kwasu szczawiowego z cukrem i wodą w odpowiedniej proporcji. Stosowana i zalecana dawniej koncentracja poszczególnych składników w sporządzanym roztworze wynosiła 60 : 200 : 1000 (kwas: cukier: woda). Obecnie polecane są następujące stężenia składników:
- 80 : 400 : 1000 lub 100 : 1000 : 1000.
- Roztwór 100 : 1000 : 1000 jest stosowany rzadziej ze względu na możliwość rabunków w pasiece powodowaną dużą zawartością w nim cukru
- Przyjmuje się stosowanie 5 ml roztworu na 1 obsiadaną przez pszczoły ramkę

PASIEKI PRODUKCYJNE

Inwazja *Varroa destructor* pod eko-kontrolą

Rozwój czerwiu w rodzinach pszczelich osiąga w połowie lata swój najwyższy poziom, w tym momencie wzrasta znacznie porażenie czerwiu *Varroa destructor*, w przypadku nie zastosowania wcześniejszego leczenia.

Metody biotechniczne

- Ramka pracy,
- Formowanie odkładów z czerwiem zasklepionym,
- Ramka pracy z otwartym czerwiem trutowym.
- Sztuczne roje



Metody leczenia w rodzinach z czerwiem

- Kwas mrówkowy,
- Butelka z dozownikiem lub specjalny dozownik
- Za pomocą wkładki,

Metody leczenia w rodzinach bez czerwiu

- Opryskiwanie z kwasem mlekowym
- Polewanie kwasem szczawiowym

Diagnoza osypu.

- Kontrola stopnia porażenia szczególnie w okresie późnego lata i jesieni/zimy.
- Porażenie rodzin nie powinno nigdy przekroczyć stopnia krytycznego, grożącego zagładą rodzin.
- Informacja o stopniu porażenia rodziny pozwala stwierdzić skuteczność leczenia i wykluczenia zastosowania dalszych metod leczenia.
- Oceny naturalnego osypu roztocza przy pomocy wkładki dennicowej.
- **Kontrola porażenia**

przy pomocy wkładek w dennicach.

- Wkładka chroniona siatką przed pszczołami pozostaje na czas 3 tygodni w ulu.
- Tygodniowy osyp *Varoa destructor* będzie liczony, i wyliczona dzienna średnia osypu.
- Diagnoza nadaje się szczególnie do kontroli osypu jesienią i zimą.
- **Ocena osypu *V. destructor***
- Osyp 5-10 roztoczy na dzień w lipcu jest sygnałem do leczenia, co umożliwia wychów zdrowej pszczoły zimowej.
- W rodzinach pszczelich bez czerwiu średnia dzienna nie powinna przekraczać 0,5 roztocza, w innym przypadku powinno nastąpić leczenie.
- **Kontrola porażenia przy pomocy badania próbek pszczoł**
- Z środkowej ramki w miodni pobrać próbkę pszczoł.
- Około 30g pszczoł (odpowiada 300 pszczoł) wsypać do opisanego pojemnika (Nr. ula i data).
- Po uśpieniu (zamrożeniu) zważyć próbkę i zapisać jej ciężar.



- Próbkę zalać wodą z małą ilością płynu do mycia naczyń i mieszać około 10 min.
- Przy pomocy podwójnego sita do miodu i strumienia wody oddzielić roztocze i policzyć.
- Wyliczyć ilość **Varroa destructor** na 10g pszczoł (odpowiada to procentowemu porażeniu rodziny)
- **Wyliczenie stopnia porażenia rodzin.**
- Ilość policzonego roztocza w próbce podzielić przez ciężar pszczoł w próbce i pomnożyć przez 10.
- 100 pszczoł waży około 10g to wyliczona liczba odpowiada procentowemu porażeniu pszczoł.
- **Ocena stopnia porażenia**
- Jest zależna od pory roku i ilości czerwiu w rodzinie.
- Jeżeli już w lipcu porażenie roztoczem przekracza 1% to powinno się w następnych tygodniach przeprowadzić leczenie.
- W rodzinach bez czerwiu w okresie październik/listopad ilość roztocza nie powinna przekraczać 2%.

Wycinanie plastrów trutowych

- **Dlaczego ?**
- Wycinanie plastrów trutowych, ponieważ roztocze *Varroa destructor* rozmnażają się w czerwiu trutowym 5 -10 razy częściej jak w czerwiu pszczelim i chętniej wnikają do komórek z tym czerwiem.
- Rozwój *V.destructor* w upływie lata jest w dużym stopniu uzależniony od wychowu czerwiu trutowego.
- Każdy nie leczony pasożyt znajdujący się w czerwiu trutowym potrafi do końca lata dać kilka pokoleń potomnych.
- **Kiedy ?**
- W czasie całego rozwoju czerwiu trutowego (od kwietnia do lipca)
- Szczególnie na początku sezonu (kwiecień - maj).

Metoda biotechniczna

- **Jak ?**
- **Ramka pracy (pusta ramka)**
- Ramkę pracy powiesić na końcu gniazda, nigdy nie jako ramkę końcową w korpusie.



➤ Po 2 do 3 tygodni ramki zasklepione wyjąć i wytopić. Nigdy nie dopuścić do wygryzienia się czerwia.

➤ 2 ramki pracy w rodzinie co 7 do 10 dni na przemian wycinać.

➤ W sezonie najmniej 3 ramki pracy wyciąć i przetopić.

▪ **Skutek**

➤ Poprzez wycięcie 3 ramek pracy w sezonie można zmniejszyć porażenie rodziny o połowę.

➤ Zmniejszenie porażenia czerwia zimowego

➤ Zmniejsza nastrój rojowy.

➤ Ilość roztocza w czerwiu trutowym jest w ramach pracy znacznie większa jak w normalnych wybudowanych ramach.

➤ Ilość czerwiu trutowego w ulach na pozostałych ramach jest wystarczająca do zapłodnienia matek.

➤ Z ramek pracy można uzyskać czysty воск.

Tworzenie odkładów z czerwem zasklepionym.

▪ **Dlaczego ?**

➤ Największa ilość roztocza znajduje się wiosną i latem w czerwem zasklepionym.

➤ W ten sposób zmniejsza się rozwój roztocza i utrzymuje równowagę w rodzinach produkcyjnych.

➤ Odbieranie czerwem wiosną i początkiem lata zapobiega rójce.

▪ **Kiedy ?**

➤ Przed pożytkiem rzepakowym, późniejsze terminy są możliwe,

➤ w pasiekach wędrownych w zależności od wykorzystywanych pożytków.

▪ **Jak ?**

➤ Odkłady tworzyć przede wszystkim z krytym czerwem pszczelim,

➤ Po utworzeniu odkładu przyłożyć najlepiej dojrzały matecznik.

➤ Po upływie 3 tygodni można rozpocząć leczenie (kwasami organicznymi).

Ramka pracy z czerwem otwartym

▪ **Dlaczego ?**

➤ W rodzinach bez czerwem ramki z otwartym czerwem trutowym wykazują dużą skuteczność w walce z warrozą, jak również w celu zapobiegania rójce.



- Jako biotechniczna metoda zwalczania roztocza w młodych rodzinach.
- **Kiedy ?**
- W czasie całego sezonu wychowu czerwia trutowego (od początku maja)
- **Jak ?**
- W rodzinach bez czerwia jak również w sztucznych rójkach i odkładach po wygryzieniu się czerwiu.
- Zasklepienie ramki pracy wraz z znajdującym się roztoczem na czerwiu wyjąć i przetopić

Sztuczna rójka - metoda rotacyjna

- **Dlaczego / Kiedy ?**
- Z rodzin produkcyjnych w okresie rojowym można odebrać do 1,5 kg pszczół .
- Rozwiązanie rodzin produkcyjnych (latem lub jesienią jako przerwa w rozwoju roztocza)
- Z każdej rodziny produkcyjnej można stworzyć odkład, jak również możliwe jest pobranie pszczół z kilku rodzin.
- Jesienią utworzone odkłady rojowe powinny ważyć co najmniej 2 kg.
- **Jak ?**
- Już przy pierwszym miodobraniu można pszczoły odsypać do skrzynek rojowych.
- Rójnice z pszczołami odstawić do ciemnego i chłodnego pomieszczenia.
- Po upływie 3 godzin podać unasienioną matkę (w zamkniętej klateczce).
- Po upływie 2 dni rójkę wsypać do przygotowanego korpusu z węzą.
- Matkę w klateczce z ciastem do wygryzienia zawiesić między plastry.
- Rójkę zacząć karmić małymi dawkami i zwiększać do momentu gdy rodzina ma wystarczające rezerwy.
- Przed zasklepieniem pierwszego czerwiu można rozpocząć leczenie: (kwasem mrówkowym , szczawiowym lub mlekowym).

Chemiczne metody leczenia. Leczenie rodzin pszczelich z czerwem kwasem mrówkowym.

- **Zalety**
- Przenika przez zasklep i niszczy roztocze na czerwiu (ochrona młodej pszczoły zimowej).
- Jest naturalnym składnikiem miodu (w małym stopniu).



- Nie powoduje rezystencji (oporności *V.destructor*).
- Nie pozostawia śladów w produktach pszczelich przy prawidłowym zastosowaniu.
- **Dlaczego ?**
 - Stosowanie przy wysokich temperaturach.
 - Dzienna dawka odparowanego kwasu jest łatwa do skontrolowania.
 - Można stosować do krótkiego jak również długiego leczenia.
- **Jak?**
 - Stosować tylko od góry w pustym korpusie,
 - Zachować dystans między butelką a czerwiem.
 - Dobra skuteczność odparowywania: 20 g/ dzień w rodzinach na dwóch korpusach,
8 g / dzień w rodzinach na jednym korpusie.
 - Przy wysokich temperaturach można zastosować mniejszy knot.
 - Temp. do skutecznego działania powinna przekraczać 15°C (optymalna temp. 25°C)
- **Uwaga**
 - Ule powinny stać równo na stanowisku
 - Butelka musi dokładnie przylegać do knota (może wystąpić) niebezpieczeństwo wypłynięcia kwasu).

Leczenie rodzin bez czerwiu. Metoda polewania kwasem szczawiowym

- **Dlaczego ?**
 - Szybko i łatwo w zastosowaniu.
 - Przy prawidłowym zastosowaniu nie pozostawia śladów w produktach pszczelich.
- **Kiedy ?**
 - Tylko i wyłącznie w rodzinach bez czerwiu.
 - Przy temperaturach zewnętrznych minimum 3 °C.
- **Uwaga !**
 - Przy kilkukrotnym zastosowaniu kwasu szczawiowego może on spowodować duże straty pszczoł jak również stratę rodziny.
 - Po zastosowaniu leczenia metodą polewania , aktywność kwasu na roztocze trwa 4-5 tygodni.



75-lecie Koła Pszczelarzy w Starogardzie Gdańskim

W tym roku pszczelarze starogardzcy obchodzili swoje święto 23 września. Świętowanie było szczególnie uroczyste, gdyż zbiegło się z 75-tą rocznicą powstania Koła w Starogardzie Gdańskim. Koło powstało w 1937 roku i działa ze zmiennym powodzeniem do dnia dzisiejszego, poza okresem okupacji. Szczegółowo historia koła opisana jest w objazdowej wystawie muzealnej, poświęconej dziejom pszczelarstwa na Kaszubach i Kociewiu.

Do pszczelarzy zebranych licznie wokół sztandaru przed kościołem farnym w Starogardzie Gdańskim o godzinie 12.15 wyszedł proboszcz parafii pod wezwaniem św. Mateusza ks. prałat Człapa z liczną asystą duchownych i wprowadził świętujących pszczelarzy procesją do świątyni. Podczas tej procesji solista na chórze śpiewał pieśń pszczelarzy.

Przed twe ołtarze Ojcie na niebie.
Niesiemy dary pracowitych pszczół,
I zapalamy świece woskowe,
Niech ich blask sławi wciąż majestat Twój.

Tyś mądrość swoją rozlał po świecie,
I życie pszczoły opatrzyłeś nią,
Dziś więc w podzięcie za dobroć Twoją,
Składamy wota, które hołdem są.

Obroń pasieki od groźnych chorób,
Głodu i klęski, co żywiołem zwiem.
I nas pszczelarzy osłoń swoją dłonią,
I dniem i nocą w swej opiece miej.

Uczestnicy nabożeństwa „nie-pszczelarze” z uwagą i ciekawością słuchali słów nieznannej powszechnie pieśni. Rozpoczynając celebrę, ks. prałat Człapa najpierw poinformował wiernych o tym, że jest to nabożeństwo w intencji starogardzkich pszczelarzy, dziękujących za nienajgorszy sezon i za rocznicę 75-lecia Koła Pszczelarzy w Starogardzie Gdańskim. Za zmarłych w tym roku św. pamięci Henryka Cejrowskiego i św. pamięci Jana Marszałca odmówił modlitwę. Gorąco przywitał wszystkich pszczelarzy z rodzinami a personalnie prezesa WZP

- J. Przychodę, prezesa Koła Starogardzkiego - J. Ciesielskiego i prezesów kół ościennych: ze Zblewa - H. Bobkowskiego, z Lubichowa - St. Brzezinskiego, z Pelplina - P. Szwałka i z Tczewa - P. Baja. Po przywitaniu celebrant przedstawił znaczenie pszczół w życiu człowieka i przyrody. Podkreślił wartość odżywczą i zdrowotną miodu, pyłku, propolisu i wosku. Szeroko i przekonująco omówił znaczenie owadów, w tym szczególnie pszczół, w produkcji żywności i zachowaniu równowagi w przyrodzie. Słowa te znalazły zrozumienie wśród zgromadzonych wiernych. Kończąc, ks. prałat Człapa podkreślił ciężką - ale jakże potrzebną - pracę pszczelarzy, na ogół niedocenianą i często niezapłaconą, bo zniszczona przyroda nie daje pszczołom możliwości zbioru produktów w ilości satysfakcjonującej pszczelarza. Podczas ofiarowania pszczelarze złożyli świątyni dar świecy paschalnej i produkty pszczele - miód i pyłek oraz okazałą wiązanke kwiatów. Po mszy ks. proboszcz z asystą wyprowadził procesję pszczelarzy ze świątyni.

Na agapę pszczelarze udali się do gospody „Pod Wygodą” w Suminie. W dwóch salach były ustawione stoły do ucztowania, a w trzeciej umieszczona została wystawa muzealna „Pszczelarstwo na Kaszubach i Kociewiu”. Ciekawie wyeksponowane zostało 75-lecie Koła w Starogardzie Gdańskim, bogato ilustrowane zdjęciami. Po zajęciu miejsc za stołami, prezesi Koła J. Ciesielski i K. Kozickowski rozpoczęli uroczystość od przywitania uczestników i życzenia wszystkim wesołej zabawy. Prezes J. Ciesielski przedstawił przebieg pracy Koła w minionym roku pszczelarskim: odbyło się 6 zebrzań poświęconych sprawom organizacyjnym i szkoleniom /CCD, gospodarka towarowa, rola matek/. Szczególnie owocne było spotkanie w pasiece kol J. Ciesielskiego.

Na wniosek Zarządu Koła najbardziej wyróżniającym się kolegą przyznano odznaczenia PZP – H. Cejrowski - medal Dzierżonia, z ramienia Koła wręczono medale pamiątkowe trzem sztandarowym naszego Koła i wyróżnienia od Zarządu Koła oraz dyplomy uznania za wkład



pracy za wyróżniające osiągnięcia pszczelarskie 12 kolegom.

Około godz. 16.00 biesiadnicy usłyszeli dźwięk trąbki i do sali wjechał okryty skórą dzika pieczony prosiak. P. leśniczy, który przywiózł pieczeń przed jej dzieleniem ciekawie opowiedział o tradycjach posiłków „pieczonego dzika” i historię pozdrowienia „DARZ BÓR”.

Ja tam również byłem, wspinałem się ba-wilem, miodówkę i inne nalewki popijałem, a co przeżyłem i zapamiętałem, w powyższym tekście umieściłem.

*Z. Furdyna, z pomocą kolegów z Koła:
J. Jabłonki i J. Ciesielskiego
RKP w Starogardzie Gdańskim*

Historia Koła

Pszczelarstwo na Kociewiu istniało od niepamiętnych czasów. Pierwsze dokumenty zachowały się w kronikach zakonu Cystersów w Pelplinie z XIII wieku. Pszczelarstwo w owym czasie nazywano bartnictwem, a pszczelarzy bartnikami. Pszczoły hodowano w barciach i kłodach. Największe skupisko pasiek bartnych zarządzanych przez zakon Cystersów w Pelplinie było w lasach koło wsi Ropuchy - liczyło około 600 barci i kłód.

Nieznany jest stan pszczelarstwa w czasie panowania na Kociewiu Krzyżaków, wojen szwedzkich ani podczas zaborów. Pszczelarstwo i pszczelarze przetrwali jednak na Kociewiu, bo po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku pszczoły istniały, czego dowodem jest kronika Koła.

Formalnie pszczelarze kociewscy utworzyli Koło w 1937 roku przy Pomorskim Związku Pszczelarzy w Toruniu. Pierwszym prezesem został kol. Mechliński, a aktywnych członków było 40. Kilka razy w roku organizowano wymianę doświadczeń na spotkaniach w pasiekach, do których dojeżdżano furmankami.

Okupacja i włączenie Kociewia do Rzeszy Niemieckiej radykalnie przerwała życie organizacyjne pszczelarzy. Jednak pszczoły i pszczelarze kociewscy przetrwali i tę zawieruchę, a zaraz po wyzwoleniu w 1945 roku wznowili działalność pod przewodnictwem kol. J. Pozorskiego. Najważniejszą wówczas kwestią było zwalczanie zgnilca amerykańskiego. W Gdańsku powołano wojewódzkich inspektorów do spraw pszczelarstwa w osobach kol. Zimnego i kol. Klimiuka. Dynamiczną działalność Związku Pszczelarzy skutecznie zahamowała niezrozumiała polityka państwa. Rozwiązano struktury organizacyjne, co spowodowało zanik życia or-

ganizacyjnego pszczelarzy, a dla pszczół nastał niezwykle trudny okres...

Wznowienie życia związkowego nastąpiło po odwilży politycznej w 1956 roku. Reaktywowane zostały rozwiązane koła i powstało na Kociewiu wiele nowych. W Starogardzie wznowiło działalność Koło powiatowe pod przewodnictwem A. Renka. Koło liczyło zaledwie kilka osób, bo wielu pszczelarzy z rezerwą podchodziło do nowej sytuacji w kraju. Oprócz zgnilca dziesiątkującego pasieki uaktywniła się nosema, osłabiająca kondycję rodzin. Mając świadomość zagrożenia, zorganizowano ogólnopolskie szkolenie w zwalczaniu zgnilca i nosemy w Swarzędzu, prowadzone przez dra Kosteckiego. W naszym Kole wiedzę o zwalczaniu groźnych chorób przekazywali kol. M. Szaduro (o zgnilcu) i kol. Z. Furdyna (o nosemie). Po powrocie ze Swarzędza kol. Z. Furdyna zademonstrował obraz mikroskopowy sporów nosemy. Po śmierci prezesa A. Renka, do czasu wyborów, Koło prowadził przez kilka miesięcy kol. Z. Furdyna. W 1966 roku prezesem został kol. J. Chroboczek.

Zmieniła się polityka państwa w zakresie gospodarki, WRN opracowała zasady wędrowki pasiek. Spółdzielnie Ogrodniczo-Pszczelarskie, kółka rolnicze i PGR-y zobowiązane były świadczyć nieodpłatnie usługi transportowe pszczelarzom na wędrowki pasiek na pożytki. Referaty rolnictwa przy powiatowych radach narodowych miały rejestr upraw roślin miododajnych i w porozumieniu z powiatowymi kołami pszczelarzy planowano rozstawianie zgłaszanych pasiek wędrownych.

W Naszym Kole zorganizowano kursy na rzeczoznawcę chorób pszczół w roku 1965 i 1979 oraz kurs mistrzowski w roku 1971 i 1987. Po uzyskaniu kwalifikacji, członkowie Koła pro-



wadzili systematyczne kontrole zdrowotności pasiek. Kol. J. Chroboczek zorganizował pierwszy konkurs na pasiekę wzorową i przykładową w 1973 roku. Tytułu pasieki wzorowej nie przyznano, pasieką przykładową została pasieka kol. Z. Furdyny w Waćmierzu. Prezes J. Chroboczek wykazywał olbrzymią inicjatywę w propagowaniu rozwoju pasiek. Osobiście odwiedzał kolegów i skutecznie namawiał do hodowli pszczół, wskazując korzyści dla pszczelarza, rolnictwa i przyrody w ogóle. Sklep ogrodniczy, który prowadził w Starogardzie był w zasadzie „domem pszczelarza” dla kolegów z Kociewia.

W 1979 roku prezesem Koła Rejonowego w Starogardzie został kol. J. Ciesielski, a prezesem Polskiego Związku Pszczelarzy został ks. H. Ostach. W Polsce nastały „złote lata” pszczelarstwa. O pracy pszczelarzy i roli pszczół mówiło się coraz częściej w mediach. Polska została organizatorem Światowego Dnia Pszczelarza. Koło nasze liczyło w owym czasie 96 członków. Zebrania przeradzały się, oprócz funkcji szkoleniowej, w spotkania towarzyskie. Organizowane były wyjazdy integracyjne /jak mówi się obecnie/ do Mestwinowa na smacznego pieczonego dzika. Nastąpiła też coraz ściślejsza współpraca z okolicznymi kołami. Przedstawiciele kół z Tczewa, Pelplina, Lubichowa, Zblewa, Braniewa czy Wejherowa przyjeżdżali na nasze spotkania i my również, w ramach rewanżu, uczestniczyliśmy w ich spotkaniach. Życie w gronie rodzin pszczelarskich stało się miłą przygodą życiową.

Inicjatywę budowy Domu Pszczelarza w Kamiannej pszczelarze Kociewscy wspierali z całego serca. Uczestnicy wycieczki pszczelarskiej na południe Polski zachwycali się rozmachem działań w Kamiannej. Członkowie naszego Koła wydatnie poparli budowę pomnika ks. J. Dzierżonia. Koledzy J. Ciesielski, Z. Furdyna i E. Słoma wzięli udział w kilkudniowym seminarium o jakości produktów pszczelich w Puławach.

W 1996 roku kol. Z. Furdyna zainicjował kremowanie miodu, organizując w tym celu pokazy dla członków naszego Koła i kół ościennych. Obecnie większość pszczelarzy kremuje miód, nie dając się wyprzedzić temu trendowi powszechnie stosowanemu w Europie. Członkowie naszego Koła brali liczny i aktywny udział w ogólnopolskich Dniach Pszczelarza w Ciecho-

cinku w 1986 roku, w Elblągu w 1994 roku, w Gdyni w 1995 roku i we wszystkich następnych ODP. Nieliczni koledzy brali udział w Apimondiach (międzynarodowych kongresach pszczelarskich) w Warszawie, Antwerpii, Vancouver czy Południowej Afryce.

Szczególnie ważnym momentem w naszym Kole była uroczystość wręczenia sztandaru 19 września 1987 roku. Uroczystość tę zorganizowano w 50-tą rocznicę działalności Koła w Starogardzie Gdańskim. Wydarzenie to uświetnił swoją osobą prezes PZP ks. H. Ostach. Te nadzwyczaj ważne wydarzenia w Kole zbiegły się z wojewódzkim dniem pszczelarza, organizowanym przez Wojewódzki Związek Pszczelarzy w Gdańsku również w naszym mieście. Po dużej powodzi na południu Polski członkowie naszego Koła przekazali 12 rodzin pszczelich dla poszkodowanych pszczelarzy w Nysie. Transport uli samochodem pana J. Czyżewskiego pilotowali kol. Z. Furdyna i E. Słoma. Obdarowani pszczelarze z Nysy do tej pory utrzymują przyjacielskie kontakty z darczyńcami.

W 2000 roku kol. J. Ciesielski zrezygnował z funkcji prezesa. Jego następcą został kol. E. Słoma, dotychczasowy sekretarz Koła. Kol. Słoma, oprócz prowadzenia Koła Rejonowego w Starogardzie, aktywnie działał w zarządzie wojewódzkim, pełniąc następujące funkcje: członek komisji rewizyjnej (w latach 1982-1990), członek zarządu (w latach 1992-1998), sekretarz (w latach 1998-1999), skarbnik (w latach 1999-2002) oraz członek sądu koleżeńckiego (od 2003 roku do chwili obecnej).

Po rezygnacji z funkcji prezesa E. Słomy ze względu na zły stan zdrowia, funkcję tę ponownie objął kol. J. Ciesielski na ogólne usilne prośby uczestników zebrania i prowadzi Koło do dnia dzisiejszego. Ewenementem za jego prezesury są organizowane wizyty pszczelarzy u ciężko chorych kolegów. Jedną z takich ciekawych i wzruszających chwil była odprawiona msza dziękczynna za długie życie w mieszkaniu seniora, kol. M. Szaduro, nadzwyczaj zasłużonego członka Koła. Wspólnie z prezesem WZP J. Przychodą, kol. J. Ciesielski zorganizował w roku 2011 w Starogardzie Wojewódzki Dzień Pszczelarza. Uroczystość przebiegła żywo i ciekawie. Miłym epizodem był piknik we wzorowo prowadzonej pasiece w Janinie, kol. K. Kozicz-



kowskiego. Ciekawostką w tej pasiece, poza wyposażeniem zgodnym z wymaganiami UE, jest monitoring pasieki.

Na WDP do Człuchowa wybiera się liczna grupa członków Koła razem z kolegami z Tczewa

A oto kolejni Prezesi Koła: Mechliński 1937-1939, Pozorski 1945-1950, A. Renk 1956-

1965, Z. Furdyna 1965-1966, J. Chroboczek 1966-1979, J. Ciesielski 1979-2000, E. Słoma 2000-2010, J. Ciesielski od 2010.

*Opracowali: Jan Ciesielski i Zygmunt Furdyna w oparciu o kroniki Koła, Wikipedię i relacje ustne.
Starogard Gdański 05.09.2012*

Świętowanie w Pszczółkach

Święto Miodu Pszczółkowskiego to już tradycja. Od kilku lat Pani Wójt Gminy Pszczółki jest organizatorem tego święta. W tym roku odbyło się ono 16 września. Ważnymi punktami tegorocznych obchodów było poświęcenie obiektu przeznaczonego pod Gminną Bibliotekę Publiczną w Pszczółkach oraz otwarcie ścieżki rekreacyjnej, przeznaczonej m.in. do jazdy na rolkach w Parku Lipowym, gdzie odbyły się główne uroczystości związane z Świętem Miodu. Park Lipowy powstał kilka lat temu, a ideą jego powstania było odtworzenie drzewostanu lipy i innych drzew miododajnych. Park to miejsce spotkań, wypoczynku i kontaktu z przyrodą. Pamiętam uroczystość otwarcia Parku i na przestrzeni tych kilku lat widzieć jak zmienia się to miejsce. Przybyło nowych drzew, ławeczek oraz powstała ścieżka rekreacyjna. Święto miodu Pszczółkowskiego to okazja do poznania gminy, jej tradycji i historii, a szczególnie produktu tradycyjnego, którym jest Miód Pszczółkowski wpisany na listę produktów tradycyjnych w 2007 roku. Na licznych stoiskach prezentowały swoje

wyroby poszczególne sołectwa gminy Pszczółki jak również pszczelarze prezentowali tegoroczne miody i produkty pszczele, które cieszyły się dużym zainteresowaniem wśród gości. Organizacja Święta Miodu w Parku Lipowym to świetna promocja zdrowego stylu życia, ponieważ w jednym miejscu mamy aktywny wypoczynek i zdrową żywność. Impreza ta cieszy się ogromnym powodzeniem nie tylko wśród okolicznych mieszkańców, ale również wśród pszczelarzy z różnych kół naszego województwa.

Gości i wszystkich uczestników gorąco powitała jak zawsze Wójt Gminy Pszczółki Pani Hanna Brejwo. Na scenie wystąpiły zespoły taneczne oraz chór męski, a punktem kulminacyjnym był występ Alicji Majewskiej. Osobiście mogę powiedzieć, że obchody tego święta są okazją do miłego spędzenia czasu w miłym towarzystwie na świeżym powietrzu oraz do skosztowania zdrowej żywności.

*Małgorzata Voss
RKP Gdynia*

Szczęśliwy pszczelarz

Rok 2012 obfitował w wiele smutnych uroczystości związanych z odejściem znanych i zasłużonych pszczelarzy, jednocześnie nie zabrakło też miłej uroczystości. Dnia 22 września 2012 roku zawarł związek małżeński nasz kolega, członek Koła Gdynia, Wojtek Albecki. Wybranką jego serca jest Sabina, którą już niektórzy zdążyli poznać podczas wyjazdów na krajowe i wojewódzkie święta pszczelarskie.

Uroczystość odbyła się w Kościele w Chwaszczynie. Wśród zaproszonych gości byłam i ja z mężem. Zabawa była przednia.

Jednym z prezentów, które otrzymała od nas Młoda Para był ul pokazowy jednoramkowy, który będzie służył Wojtkowi podczas prowadzenia prelekcji wśród dzieci w szkołach.

Niespodziankę dla Kol. Wojtka przygotowali również członkowie Koła Gdynia. Podczas comiesięcznego spotkania wręczyliśmy kol. Wojtkowi dwa kombinezony pszczelarskie, jeden dla Wojtka z napisem na plecach „Truteń Wojtek”, a drugi dla jego małżonki z napisem „Pszczółka Sabina” wraz z życzeniami, które cytuję:



„Młoda Panno, Panie Młody
Z serca dziś życzymy Wam,
Aby życia niepogody,
Nie zburzyły szczęścia bram.
Dużo zdrowia, miodu beczek,
Gromadkę synów i córeczek.

Tego życzą:
Pszczelarze Rejonowego Koła w Gdyni”

*Małgorzata Voss
RKP Gdynia*



ŻÓŁTY CUKIER SPRAWDZONE SPOSOBY MOICH PRZODKÓW

W czasach prosperity, gdy ludziom żyje się dostatnio, każdego stać na zakup cukru. Ma się wtedy do wyboru importowany brązowy, cukier trzcinowy lub krajowy biały, buraczany. Kupując go nikt nie myśli, że może nam go zabraknąć na stole. Jednak w gorszych czasach, nie każdego było stać na zakup tak luksusowego towaru. W okresie międzywojennym cukier kosztował nawet 1,56 zł za kilogram gdyż był obciążony wysokim podatkiem akcyzowym. Za każdy kilogram trzeba było odprowadzić do budżetu państwa 37 groszy. Dodatkowo wszelkie zamienniki cukru, takie jak np. sacharyna były też opodatkowane. Jeśli przyjmiemy, że 1 przedwojenny złoty miałby dziś wartość około 10 złotych to wychodzi nam, że kilogram białego cukru kosztowałby 15 zł. Polski cukier w tym czasie był sprzedawany za granicę po zaniżonej cenie 17 groszy. Tak więc cukier stał się towarem tylko dla bogatych. W czasie wojny zaś produkt ten był bezcenny. Zaradniejsi Polacy szybko wymyślili czym go zastąpić. O ciekawym żółtym cukrze, będzie mówił ten artykuł.

Moja rodzina, mieszkająca kiedyś w Beremowcach w pobliżu Lwowa. Mieszkaliśmy tam od zawsze aż do 1948 roku. Moi dziadkowie Halina i Włodzimierz wypracowali unikalny sposób fabrykacji cukru we własnym gospodarstwie rolnym. W przydomowym ogrodzie moi przodkowie sadzili wszystkie możliwe warzywa. Zawsze jeden zagon był przeznaczony pod uprawę buraka cukrowego. Czarnoziemy Kresów Wschodnich dobrze służyły tej roślinie. Dzięki

korzystnym warunkom klimatyczno- glebowym, w burakach cukrowych zawartość cukru dochodziła do 20%. Późną jesienią gdy buraki skumulowały jak najwyższą zawartość cukru zaczynał się zbiór. Najpierw ścinało się liście, które służyły na karmę dla bydła. Potem specjalnymi widłami wrywano z ziemi korzenie tej rośliny. W samych Beremowcach płynie małe strumyk, w którym mój dziadek płukał buraki oraz obcinał ich cienki koniec. Następnie zwoził je do przewiewnej szopy, gdzie układano je na słomie by wyschły. Były one stamtąd pobierane w miarę potrzeb. Gdy nadszedł dzień produkcji cukru, potrzebną ilość buraków czyszczono ryżową szczotką z resztek ziemi. Mogła ona znajdować się w małych ilościach w zagłębieniach na korzeniu. Potem nożykami obierało się buraki ze skórki. Była to ważna czynność, gdyż w skórce znajduje się dużo żółtego pigmentu. Barwnik ten łatwo przedostaje się do cukru zabarwiając go na niepożądany żółty kolor. Aby usunąć go jak najwięcej, to oskrobane buraki ponownie płukano w czystej wodzie. Następnie układano na stole, aby obeschły przed rozdrobieniem na miazgę. Dziadkowie nie posiadali jeszcze w tamtym czasie elektrycznego rozdrabniacza do buraków, więc rozłupywali je tasakami na jak najmniejsze kawałki. Potem za pomocą dużej tarki i ręcznej maszynki do mielenia mięsa uzyskiwano miazgę. Buraki należało rozdrobnić jak najbardziej aby powstała masa konsystencji kremu. Następnie nad dużą dębową beczką dziadek montował obszerne sito własnej roboty. Płótno na nie było



ręcznie utkane z mocnych lnianych nici. Wrzucał do niego miazgę, która pod wpływem własnego ciężaru oddawała słodki sok. Gdy sok już dalej grawitacyjnie nie spływał, miazgę ładowano do worka aby wycisnąć jego ostatnią resztkę. Czynność tę wykonywano za pomocą prostej prasy zrobionej z pieńka z rowkami i długiej deski. Jeden koniec był przymocowany do tego pieńka a na drugi koniec się naciskało. Pod takim naciskiem miazga była tak wyciśnięta, że aż prawie sucha. Otrzymane wytloki służyły jako karma dla krów lubstawiano zacier na bimber. Jednorazowo przerabiano tyle buraków aby otrzymać około 50 litrów soku. Otrzymany sok nie jest czystym roztworem cukru. Znajdują się w nim różne substancje niecukrowe, sole, śluz, włókna, białko, które nadają sokowi gorzkawy smak. W cukrowniach przemysłowych usuwa się je za pomocą wapna. W naszych prymitywnych warunkach, dziadek Włodzimierz zostawiał sok na noc w beczce. Przed pójściem spać dodawał do niego ubite na pianę, zimne białko pochodzące z jajek. Nad ranem po około 12 godzinach sok był już bardziej klarowny, główne zanieczyszczenia osiadły na dnie.

W tej postaci sok buraczany jest bardzo podatny na fermentowanie. Wcześniej więc rano trzeba było zacząć gotowanie. W tym celu w letniej kuchni, która znajdowała się na podwórku za domem, rozpalano ogień w palenisku. Na nim stawiano wielki gar, w środku zaś był mniejszy. Przestrzeń między nimi wypełniona była wodą. Takie rozwiązanie przyspieszało pracę. Można było używać silnego ognia, który nie przypalał soku. W razie potrzeby posiłkowano się dodatkowym garnkiem. Ustawiano go na warstwie piasku, który spełniał podobną rolę jak woda. Najciekawszym rozwiązaniem tego domowego urządzenia były umieszczone nad nim żerdzie z flanelową tkaniną. Wstępnie sklarowany sok z beczki był wlewany najpierw na tkaninę i dokładniej się oczyszczał. Skapywał on do garnka gdzie stale uzupełniał poziom cieczy. Dodatkowo ciepło z paleniska osuszało też sok znajdujący się na flaneli. W miarę gotowania sok gęstniał. Na gorze zbierały się szumowiny z zanieczyszczeniami, które cały czas usuwano. Szybkość parowania przyspieszano przez ciągle mieszanie deseczką zrobioną z liściastego drewna. Kuchnia, w której odbywał się wyrób cukru była po-

mieszczeniem małym i szczelnie zamkniętym. Panował w nim duży ukrop.

Nasze ukochane Beremowce leżą na wyzynie wśród szczyrych pól. Do najbliższego lasu mieliśmy kilkanaście kilometrów. Były to słynne na całe Kresy zalesione wapienne góry – Miodobory. Corocznie nasza rodzina wywoziła tam swoje pszczoły. Na zimę pozyskiwano tam opał. W czasie wojny wyjazd do lasu wiązał się z wielkim niebezpieczeństwem, więc trzeba było oszczędzać drewno. Na początku otrzymywano cukrowiec, czyli gęsty syrop. W tej postaci cukier nie mógł być długo przechowywany. Służył on do bezpośredniego wykorzystania na przetwory czyli robiono z jego udziałem soki, dżemy, konfitury. Znaczącą część przeznaczano na wyrób miodów pitnych, win owocowych oraz na wyrób najpewniejszej waluty czasów wojny czyli samogonu. Syrop mocniej odparowany przechowywano w drewnianych bądź glinianych pojemnikach w chłodnej ziemnej piwnicy. Ciepły syrop jest rzadszy niż zimny. W chłodnej piwniczce gęstniał i tworzył się z niego cukier. Miał on kolor jasno żółtawy do żółtego, w zależności od stopnia oczyszczenia soku cukrowego. Taki produkt mógł być już dłużej przechowywany. W razie potrzeby był on dłużej odłupywany i przeznaczony do bezpośredniej konsumpcji. Ciekawy jest sposób w jaki badano konsystencję syropu. Była to praca prababci Michaliny. Żytnią słomką brała ona trochę syropu i spuszczała go na zimny przedmiot np. cegłę, żelazo. Gdy kropla zastygła, doskonale widać było jej gęstość. Jeśli kropla miała konsystencję miodu pszczelego, zmniejszano ogień i gotowano jeszcze chwilę. Dzięki temu otrzymywano później twardszą masę. W II Rzeczypospolitej rodzina nasza z powodu prowadzenia pasieki, otrzymywała kontyngent troszkę tańszego cukru. Służył on do podkarmiania pszczołek na zimę. Państwo tak strzegło swoich dochodów, że mieszało go z pyłem drzewnym bądź z trocinami. Miał być on użyty tylko jako karma. My jednak wiedzieliśmy co z nim zrobić. Po rozpuszczeniu, sklarowaniu i ponownym odwodnieniu mieliśmy znów zapas białego złota. W okolicy Miodoborów uprawiana była na paszę dla zwierząt Prosianka Cukrowa (Sorgo). Roślina ta pochodzi z Afryki oraz Azji, gdzie ma wiele zastosowań. Ze względu na dużą zawartość cukru- do 9% wyrabia się z



niej różne rodzaje piw oraz słabsze procentowo wódki. Z niej w warunkach klimatycznych Polski też można było otrzymać cukier. Na zakończenie chciałbym zdradzić kolegom pszczelarzom naszą rodzimą recepturę na wyrób wina miodowego z buraka cukrowego. Trunek ten wyrabiano u nas do końca grudnia. Potem ubywa burakom cukru i pogarsza się smak. Oczywiście same nie dałyby one dobrego napoju. Dziadek więc dodawał do soku buraczanego około 20% soku z tarki (owoce tarniny), bądź sok z jak najkwaśniejszych jabłek. Powstałą mieszaninę trzeba było zagotować, odszumować, zaprawić pożywką oraz szlachetnymi drożdżami. Po ustaniu fermentacji burzliwej, dodawano naszego słynnego miodu z Miodoborów. Całość dojrzewała w dębowej beczce przez co najmniej 3 lata.

Ciężka praca moich przodków opłacała się. W czasach wojny nasza rodzina nie cierpiała głodu. Zawsze mieliśmy jakiś towar na „prezent”, bądź wymianę.

Dziś te interesujące sposoby produkcji cukru uległy już zapomnieniu. Może po lekturze tego artykułu znajdzie się ktoś chętny na poeksperymentowanie z burakami. Na żyznych Żuławach już wkrótce rozpocznie się akcja buraczana. Na polach urosną olbrzymie sterty buraków cukrowych, które później zostaną przerobione w fabrykach. Wystarczy tylko tam po nie pojechać i zakupić. Żółty cukier w własnym gospodarstwie pasiecznym bądź agroturystycznym, byłby niewątpliwie wielką atrakcją.

*Tomasz Kocur
RKP Puck*

Ostatnie pożegnanie Edmunda Bargańskiego



W dniu 30 maja 2012r., z dużym bólem w sercach pożegnaliśmy naszego wspaiałego Kolegę i seniora rodu – śp. Edmunda Bargańskiego – zasłużonego i doświadczonego w hodowli pszczoł pszczelarza, wieloletniego członka Rejonowego Koła Pszczelarzy Ziemi Wejherowskiej.

Edmund Bargański urodził się w dniu 30 sierpnia 1929 roku w Milwińskiej Hucie w Gminie Wejherowo, w rodzinie rolnika. Nauczanie rozpoczął w szkole podstawowej w Milwinie, którą po wybuchu wojny i zajęciu Polski przez Niemców zamieniono na szkołę niemiecką. Po zakończeniu wojny przeprowadził się do Barłomina, na teren gospodarstwa rolnego, które

zakupili jego rodzice jeszcze przed wybuchem II Wojny Światowej.

W latach 1950-1952 Edmund Bargański odbył zasadniczą służbę wojskową w charakterze telefonisty w wojskach lądowych, w Legionowie pod Warszawą. W 1952 r. zawarł związek małżeński ze swoją wybranką, Stefanią Dybowską z Barłomina, i zajął się rozbudową gospodarstwa. Z małżeństwa tego urodziło się ośmioro dzieci, pięciu chłopców i trzy dziewczynki. W latach osiemdziesiątych p. Bargańscy rozebrali stary dom i postavili nowy, bardzo okazały, który znajduje się w dość urokliwym miejscu Barłomina. Od strony południowo-wschodniej otoczony jest ogrodem zapelnionym zwykłymi i figuralnymi ulami, w którym nasz Mundek mieszkał szczęśliwie wraz z rodziną, obecnie już wielopokoleniową, do ostatnich dni swojego pracowitego życia.

Pszczolami zainteresował się jeszcze przed wojną. Jak nam opowiadał w dniu 9 lipca 1939 znalazł mały rój pszczoł, który zawiesił się na przydrożnym buku. Chociaż mały Mundek miał wtedy tylko 10 lat, rój został zebrany i osadzony w kósce, postawionej przy domu w Milwińskiej Hucie. W tym miejscu warto nadmienić, że dawniej prawie w każdym polskim gospodarstwie znajdowało się kilka rodzin pszczelich, także w gospodarstwie rodziców Edmunda stało 4-5 kó-

szek, toteż pszczoły nie były dla niego zupełnie obcymi owadami. Ponieważ przypadki nierzadko rządzą naszymi losami, podobnie stało się w życiu Edmunda. Od momentu znalezienia roju związał się on z pszczołami na całe życie. Kiedy został powołany do służby zasadniczej wojskowej miał już w pasiece 15 rodzin pszczelich, a opiekę nad nimi powierzył na czas służby swoim braciom.

Kolejne lata to czas intensywnej rozbudowy i modernizacji pasieki, która przeobraziła się w gospodarstwo pasieczne z prawdziwego zdarzenia. Edmund niemal całkowicie poświęcił się hodowli pszczoł, prenumerował czasopisma pszczelarskie i ciągle wprowadzał nowe pomysły i ulepszenia, usprawniające pracę przy obsłudze pszczoł. W wyniku pomyślnego ukończenia kursu kwalifikacyjnego nabył także uprawnień rzeczoznawcy chorób pszczoł. W międzyczasie pasją do pszczoł ogarnięty został także syn Jerzy, który oprócz tego wykazał się talentem do majsterkowania, tak potrzebnym w prowadzeniu gospodarstwa pasiecznego. Na początku lat siedemdziesiątych w gospodarstwie p. Bargańskich było już 220 rodzin pszczelich. Edmund systematycznie likwidował posiadane ule różnego typu i o różnych rodzajach ramek, wprowadzając budowane z synami ule własnego pomysłu. Od około trzydziestu lat w gospodarstwie p. Bargańskich znajdują się dwurodzinne leżaki z ramką gniazdową wielkopolską oraz półramką nadstawkową typu Dadanta. Ule te mają wysuwaną podłogę i nasuwany łatwó wzdłuż osi długiej dach, w tylnej ścianie okno kontrolne, istnieją w nich także warunki do szybkiego łączenia rodzin. Na przedniej ścianie każdego ula znajduje się specjalny zegar z siedmioma wskazówkami, który bez kłopotliwych zapisów rejestruje podstawowe dane o rodzinie: wiek matki, ilość ramek w gnieździe, daty przeglądów, datę ewentualnej rójki itp. Oprócz tego Edmund opracował z synem system zapobiegania rójkom przez wcześniejszą wymianę matek, hodowanych we własnym zakresie i w ulikach weselnych własnej konstrukcji. W 2000 roku został zaprojektowana i wykonana przez obu panów przyczepa do przewożenia uli na pożytki, która posiada ruchomą podłogę, ułatwiającą sprawny załadunek i wyładunek uli. Na tę przyczepę można jednorazowo załadować 15 uli ze stojakami, czyli jednym

rzutem można przewieźć 30 rodzin pszczelich. Dawniej pszczoły jeździły tym nowatorskim typem przyczepy na wrzosa, dzisiaj głównie na rzepak i grykę.

Mimo rozlicznych zajęć przy konstrukcji uli i obsłudze pszczoł, wprowadzaniu innowacji, zajęć gospodarskich w domu o ogrodzie, a także pełnieniu funkcji „głowy rodziny”, Mundek znajdował czas aby rozmawiać o pszczołach i dzielić się swoim bogatym doświadczeniem z innymi pszczelarzami. Dom p. Bargańskich słynie od kilkudziesięciu lat z gościnności i życzliwości, nie tylko dla przedstawicieli środowiska pomorskich pszczelarzy. Przypomnę, że w przeszłości w Barłominie odbywały się wyjazdowe posiedzenia zarządu WZP w Gdańsku oraz spotkania pszczelarzy miejscowego koła. W 1975r. p. Bargańscy gościli w swoim domu i swojej pasiece uczestników Ogólnopolskich Dni Pszczelarza, których organizatorem był Wojewódzki Związek Pszczelarzy w Gdańsku a w 1999r. W posiadłości p. Bargańskich zorganizowany został XIII Wojewódzki Dzień Pszczelarza. W 2002 r. Edmund i jego rodzina gościli także wycieczkę zaprzyjaźnionych z nimi pszczelarzy z WZP w Lublinie. Ponadto, pasiekę przydomową w Barłominie wielokrotnie odwiedzały dzieci szkół podstawowych oraz młodzież ze szkół średnich z terenu Wejherowa, Barłomina, Luzina oraz Lęborka, wzbogacając swoją skromną zazwyczaj wiedzę o pszczołach i ucząc się miłości do otaczającej nas przyrody. Już od ośmiu lat, na zakończenie sezonu pasiecznego, spotykają się u p. Bargańskich na „Biesiadach Miodowych” lekarze i farmaceuci zrzeszeni w Kole Nr 8 Stowarzyszenia Oficerów Marynarki Wojennej RP.

Za zasługi na niwie pszczelarskiej Edmund Bargański odznaczony został brązową, srebrną i złotą odznaką Polskiego Związku Pszczelarskiego, a w 1999r. uhonorowany został najwyższym odznaczeniem Pszczelarkim – Medalem Ks. Jana Dzierżona. Był też laureatem konkursu na najlepszą pasiekę w województwie gdańskim, zorganizowanego w 1990 roku przez zarząd WZP w Gdańsku. Wielokrotnie otrzymywał dyplomy uznania za wkład pracy i postawę społeczną, wśród których znajduje się także podziękowanie Dyrekcji Muzeum Narodowego w Gdańsku za udział w wystawie pt. „Pszczelarstwo pomorskie wczoraj i dziś”, upamiętniającej



obchody 1000-lecia miasta Gdańska. Wypracowane rękoma Edmunda i syna Jerzego słomiane kószki oraz ule ozdobne, wykonane z pni brzo-
zowych, wikliny, różeg brzo-
zowych itp. zdobiły wielokrotnie salę „Atlantic” na organizowanych corocznie balach pszczelarza.

Warto podkreślić, że oprócz zasygnalizowanych wyżej osiągnięć i zasług dla rozwoju polskiego pszczelarstwa, Edmund Bargański był z natury człowiekiem skromnym i szczerym, życzliwym dla ludzi i świata, zawsze pogodnym i posiadającym duże poczucie humoru. Wydaje się, iż te pozytywne cechy charakteru zdecydowały o tym, że był osobą powszechnie lubianą.

Swoim nagłym odejściem zaskoczył nie tylko swoich najbliższych, lecz także nas wszystkich. Zmarł w wieku 83 lat, będąc w pełni sił witalnych. Trudno było Edmundowi przeżyć, bowiem mało łaskawy los w ciągu 7 krótkich dni przyniósł dwa kolejne zawały mięśnia sercowego. Nam zaś trudno jest do dzisiaj pogodzić się ze stratą tak dobrego i serdecznego przyjaciela.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w kościele parafialnym i na cmentarzu w Luzinie i były godne życia oraz zasług zmarłego. Zgromadziły co najmniej 250 osób, które przybyły zatroskane na to ostatnie pożegnanie. Przemówienie pożegnalne wygłosił kol. Romuald Głuszko, prezes miejscowego koła, w ciepłych słowach

podnosząc zasługo zmarłego dla pszczelarstwa i rodziny oraz dziękując Edmundowi za dobroć i serce dla ludzi, a także dla pszczół. Nad grobem zmarłego pochyliły się sztandary Rejonowych Kół Pszczelarzy z Gdyni, Pucka, Lini i Bytowa. Dziękujemy pocztom sztandarowym ościennych kół, które w tych trudnych chwilach były razem z nami. Dzięki uprzejmości p. Słowi, właścicieli lokalu w Robakowie, mogliśmy bez ograniczeń czasowych powspominać spędzone z Mundkiem chwile w czasie zebrań, uroczystych spotkań i wspólnych wyjazdów okolicznościowych.

Chociaż pożegnaliśmy Ciebie, Mundku na zawsze, w naszych sercach i w naszej pamięci pozostaniesz do końca naszych ziemskich dni. O swoje pszczoły się nie martw, zostały w troskliwych rękach Jurka i Gabrysi, a w ramach „sztafety pokoleń” niebawem zastąpi Cię wnuk Dawid, który podobnie jak Ty przed wojną, ma obecnie 11 lat i dwa swoje ule, z których już samodzielnie „kręci” miód.

Śpij Edmundzie spokojnie po trudach ziemskiego żywota, a do snu wiecznego niech Cię ukołysz szum ula pszczelego.

*W imieniu zarządu i pszczelarzy
RKP Ziemi Wejherowskiej
Wojciech Grzywiński*

Pożegnanie Alicji Baj



W dniu 23.08.2012 roku na cmentarzu parafialnym w Turzu (koło Godziszewa) pożegnaliśmy naszą przyjaciółkę – pszczelarkę kol. Alicję Baj Strumińską. Odeszła od nas niespodziewanie napelniając nas wszystkich smutkiem. Jeszcze w sobotę 18.08. wraz z mężem Piotrem i swoimi dziećmi zorganizowała piknik pszczelarski na którym jak zwykle zjawili się wszyscy których zaprosiła.

Mowę pogrzebową nad grobem zmarłej wygłosił kol. Ryszard Voss sekretarz WZP, kreśląc w krótkich słowach zasługi i osiągnięcia naszej wspaniałej koleżanki.

„Drogi Alicjo tymi słowami chciałbym w imieniu całej zgromadzonej tu braci pszczelarskiej Cię pożegnać. W pasiekach właśnie kończy się kolejny rok wyteżonej pracy i tak jak te



pracowite pszczoły, tak Ty „dokonałeś swojego dzieła” i zasnąłeś snem wiecznym. Przemijanie, odchodzenie, śmierć – to nieodłączne elementy naszego życia.

Potrzeba tylko jednej minuty, żeby kogoś zauważyć

Jednej godziny, żeby go ocenić

Jednego dnia, żeby polubić

Ale całego życia, aby... zapomnieć.

Tak jest z Tobą.

Zapamiętamy Cię jako osobę życzliwą i oddaną sprawie pszczelarskiej. Byłaś aktywnym członkiem naszej pszczelarskiej społeczności, wielokrotnie odznaczana i wyróżniana honorowymi odznaczeniami pszczelarskimi. Twój dom stał zawsze dla nas otworem, mogliśmy liczyć na Twoją radę i profesjonalną pomoc w rozmaitych sytuacjach życiowych. Brałaś udział w licznych szkoleniach i imprezach pszczelarskich. Twoje wspomnienia z naszych spotkań i wyjazdów opisałaś w ostatnim „Bartniku Gdańskim”.

Swoje życie już od młodości z pszczołami i jako absolwentka Technikum pszczelarskiego trafiłaś na naszą pomorską ziemię, gdzie już na zawsze pozostałaś. Tu poznałaś Swojego męża Piotra, tu urodziły się Twoje dzieci Ola i Michał, tu wreszcie zajęłaś się hodowlą matek pszczelich,

zjednując sobie serca kaszubów i kociewiaków. Jeszcze w minioną sobotę witałaś nas ze swoim nieodłącznym uśmiechem w pasiece, organizując po raz kolejny piknik pszczelarski.

Dzisiaj nad Twoim grobem pochylają się liczne sztandary, co świadczy o tym że zjednałaś sobie serca wielu z nas. Dziękujemy Ci, że byłaś z nami, niech twoje ukochane pszczoły towarzyszą Tobie na niebiańskich łąkach naszego Pana.

Drogi Piotrze, Olu i Michale - Życie nie jest proste, często przykre i niesprawiedliwe, jednak piękne i kochane. Jedno jest nam przecież dane! Uśmiechnijcie się więc i żyćcie, zróbcie to dla Alicji, bo Ona by Sobie tego życzyła.

Choć mnie przysypią ziemią

Miłości nie pogrzebią

Miłość zostawię z Wami

Abyście się kochali

Zostanie moja dusza

W myślach waszych zostanę

I kochać was nie przestanę

Całej pogrążonej w smutku i żałobie Rodzinie, w imieniu Zarządu Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy w Gdańsku, wszystkich pszczelarzy pomorskich, oraz własnym składam płynące z głębi serca kondolencje.

Alicjo - spoczywaj w pokoju.”

Alicja Baj z domu Strumińskich, córka Sabiny i Feliksa, urodzona we Wrześni 8 czerwca 1965 roku. Mimo tego, że wywodzi się z rejonu poznańskiego, większość życia spędziła na ziemi kociewskiej. Najpierw dzieciństwo, gdzie dorastała w Maleninie, wychowywana przez jej starszą siostrę Rozalię i rozpoczęła naukę w pobliskiej Szkole Podstawowej w Dąbrówce Tczewskiej.

Pierwszy kontakt z pszczołami miała już jako dziecko. Dorastała w nieopodal położonej pasiece Romana Woyke, ojca profesora Jerzego Woyke i od najmłodszych lat podpatrywała życie tych małych istot. Dzięki naukom wyniesionym z tego okresu, zdecydowała się na dalszą edukację w tym kierunku, rozpoczynając pięcioletnią naukę w Technikum Pszczelarskim, imienia Zofii i Tadeusza Wawrynów w Pszczelej Woli.

Był to okres obfitujący w wiele doświadczeń zarówno życiowych, jak i zawodowych. W ciągu tamtych lat wywiązało się ogrom wspaniałych, długoletnich przyjaźni. Ten czas często był przez ś.p. Alicję bardzo ciepło wspominany i przytaczany przy różnorodnych okazjach.

Po ukończeniu szkoły i zdobyciu tytułu technika pszczelarstwa w 1985 roku, rozpoczęła kilkuletnią pracę w Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Starym Polu.

Wraz z jej mężem Piotrem, z którym zawarła związek małżeński w 1987 roku, osiedliła się w uroczej miejscowości Damaszką i tam zbudowali razem dom, w którym urodziły się upragnione dzieci Aleksandra i Michał. To właśnie tam całe życie poświęciła rodzinie, przyjaciołom, pszczołom.

Wspólna pasja do pszczelarstwa spowodowała



wała, że zdecydowali się zawodowo prowadzić pasiekę. Dzięki ogromnej wytrwałości obojga i wzajemnemu partnerstwu, funkcjonuje ona do dziś i cieszy się zaufaniem zarówno pszczelarzy, jak i smakoszy miodów.

Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych rozpoczęła prowadzenie sekcji hodowli matek pszczelich, sprowadzając na nasz teren rasę Buckfast. Jednocześnie nawiązała współpracę z Technikum Pszczelarskim w Pszczelej Woli biorąc pod swoje skrzydła praktykantów. Dzieliła się swoim praktycznym doświadczeniem w prowadzeniu pasieki pszczelej.

Po upływie kilku lat, w czasie których znacznie rozwinęła swoją praktyczną wiedzę z tego zakresu, pracowała w terenie jako wykładowca tematyki pszczelarskiej. Była członkiem Rejonowego Koła Pszczelarzy w Tczewie, gdzie pracowała jako kontroler higieny pasiek, a ostatnio członkiem Zarządu tego Koła. Ponadto różnorakie artykuły, opatrzone jej nazwiskiem, można znaleźć w wielu wydaniach

Bartnika Gdańskiego.

Jako rodowita poznanianka wiele tradycji przeniosła z ziemi wielkopolskiej na Pomorze. W swoich kulinariach nawiązywała do smaków dzieciństwa, za co została zwyciężczynią konkursu „Nasze Kulinarne Dziedzictwo – Smaki Regionów” w 2010 roku.

Czy można określić jej osobę kilkoma słowami? W pełni sił darzyła wszystkich bezgraniczną sympatią, sercem i troskliwością iście macierzyńską. Cieszyła się wielkim szacunkiem i zaufaniem, jak tylko mogła pomagała każdemu kto był w potrzebie. W stu procentach spełniała się jako żona, matka, przyjaciółka i przede wszystkim pszczelarka. Stworzyła wspaniały, ciepły dom dla wszystkich zawsze otwarty. Dopóki nie zmoęła jej choroba posiadała w sobie tyle energii, którą można by podzielić pomiędzy kilka osób. Nie było dla niej rzeczy niemożliwych, czym pokazała to organizując ostatni piknik pszczelarski. I taką Alicję zapamiętajmy.

Córka Aleksandra

Dziękujemy wszystkim pszczelarkom i pszczelarzom, przyjaciółom i znajomym oraz pocztom sztandarowym za udział w uroczystości pogrzebowej mojej żony i naszej matki.

Piotr Baj z córką Aleksandrą i synem Michałem

WYDAWCA

**Wojewódzki Związek Pszczelarzy
w Gdańsku
ul. Na Stoku 48
80-874 Gdańsk**

e-mail: wzpgdansk@wp.pl

tel. fax (58) 301 19 04

NIP 584-030-46-38

Regon 190945523

DTP Rafał Voss

Druk Typograf, Rumia

Nakład 300 egz.

Artykuły do Bartnika można przesyłać na adresy e-mail:

li-on@wp.pl

ryszard@voss.com.pl

Kontakt telefoniczny:

(58) 671 59 84

Firmowy Sklep Pszczelarzy Województwa Pomorskiego

Skupujemy:

- воск, miód, pyłek kwiatowy, kit pszczeli

Posiadamy w sprzedaży:

- ule i akcesoria

- narzędzia pszczelarskie

- literaturę i czasopisma pszczelarskie

- kosmetyki i preparaty lecznicze na bazie produktów pszczelich

Wymieniamy воск na węzę (2 kg /1 kg)

Na zamówienie sprowadzamy każdy sprzęt pszczelarski produkowany w Polsce

ZAPRASZAMY

75-lecie Koła Pszczelarzy w Starogardzie Gdańskim



Ślub Sabiny i Wojtka Albeckich



**Dużo radości i szczęścia
na Nowej Drodze Życia.
Pszczelarze Koła Gdynia**

Święto Miodu Pszczółkowskiego

